Nr. 149. We Lwowie, Wtorek dnia 2. Lipca 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
kwartalnie bez Tyg. Niedz.:
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Nowy kanclerz Austrji.

Zupełnie niespodzianie doszły nas wczorajsze nominacje. W wczorajszych dziennikach pruskich pierwsze ledwie znaleźliśmy wskazówki, że zanosi się we Wiedniu na coś podobnego jeszcze przed porozumieniem się Rady państwa w przedmiocie uzupełnienia gabinetu.

Korespondencje, o których wzmiankujemy, podawały za przyczynę pośpiechu nadzwyczajne przeciążenie pracą p. prezesa ministrów, barona Beusta. Jak wiadomo, br. Beust połączył pod swojem osobistem kierownictwem wiele nadzwyczaj departamentów państwowego rządu. — Był ministrem spraw zagranicznych i domu cesarskiego; z prezydentury rady ministerjalnej utworzył wydział nader rozległy, który połączył w sobie departament policji i oświecenia publicznego; po faktycznym podziale monarchii na dwie połowy, stał się jakby jedynym ministrem ogólnym państwa. Obok tego układy z rajchsratem, wyłączne niejako reprezentowanie rządu wobec Rady państwa, stwarzały dla br. Beusta tak obszerną działalność, że trudno było zdać sobie sprawę, jak jeden człowiek był w stanie podołać takiemu nawałowi pracy. Było to więcej oniemał, aniżeli wziął na swe barki hr. Belcredi, którego pracowitość zadziwiała obeznanych z trudnościami.

Niezależnie więc od kwestji gabinetowej naglącym był nowy podział sterowniczej pracy, taki podział departamentów, któryby pozwolił odetchnąć panu prezesowi ministrów. — Nowy kanclerz pozostaje ministrem spraw zagranicznych i dworu cesarskiego, pozostaje kierownikiem ogólnym państwowej maszyny w Austrji, pozostawia przy sobie nawet i przewodnictwo w wiedeńskiej Radzie ministrów, wraz z połączonem z tą godnością reprezentowaniem rządu przed Radą państwa, lecz trudy materjalne tych ostatnich obowiązków przechodzą na hr. Taaffe. Z departamentu zaś oświaty utworzone zostało oddzielne ministerjum Oświecenia i Spraw Duchownych, które Najjaśniejszy Pan powierzył nowemu ministrowi sprawiedliwości — panu Hye.

Nowe nominacje zaprowadziły niezawodnie dogodniejszy podział w zarządzie monarchii — w naszych jednak oczach mają one głębsze znaczenie. Są one wyzwoleniem wczesnem ogólnego przewodnika z pod zbytniego nacisku większości wiedeńskiej Rady państwa.

Być może, że Najjaśniejszy Pan nadając niezwykłą godność kanclerza państwa baronowi Beust, chciał okazać uznanie dotychczasowych zasług tego ostatniego około sprawy pojednania z Węgrami; — lecz w każdym razie, wywyższenie podobne przy faktycznym podziale monarchii, tworzy z niego urzędowanie ministra całego państwa, któremu nie wolno się już w działaniu zapatrywać li na życzenia większości reprezentantów jednej połowy państwa, ani też przed tą jedną odpowiedzialnym być nie może za nieuwzględnienie jej życzeń.

Być może, że br. Beust, przedstawiając Najjaśniejszemu Panu potrzebę nowego rozdziału państwowej pracy, miał na względzie uwolnienie się od przeciążenia robotą, zbyt krępującą jego ogólne działanie. Lecz być może także, że gdy większość rajchsratu, utworzona pod wpływami ministra, zaczęła okazywać chęci rządzenia, bez wejścia do rządu, p. prezes ministrów zapragnął okazać, że na długi czas obejść się może bez jej czynnego współdziału w rządach. W każdym zaś razie, jakiekolwiek były intencje br. Beusta, fakt tenże sam pozostanie, że w jego podziale układów z większością, został zamianowany nowy prezes ministrów, jakkolwiek zastępczo — że zostało utworzone ministerjum oświecenia i spraw duchownych, i mianowany jego przewodnik, a co główniem jest, że sam br. Beust — przez mianowanie kanclerzem państwa, uwolniony został z pod nacisku niemieckiej większości, a razem z tą nominacją i dzieło nowego ukonstytuowania Austrji o krok dalej się posunęło.

Nie należeliśmy do wielbicieli br. Beusta, ani nawet do zwolenników jego działań, z radością jednak witamy jego kanclerską nominację — widzimy w niej bowiem koniec smutnego okresu dla ludów niewiegierskiej połowy, okresu, w którym rząd, reprezentowany przez pana barona Beusta, dążył li tylko do wytworzenia jakiejkolwiekbądź większości, aby mógł się na niej oprzeć, następnie zaś stosował się do jej bezwzględnych wystąpień. — Kanclerzowi Austrji, p. Beust, nie wolno się już zasłaniać życzeniami i dążeniami przedlitawskiego Reichsrathu, — względy przyszłości państwa, a nie chwilowych trudności — zaciążyć będą musiały głównie na szali jego obowiązków. Przyszłość Austrji i jej potęga oto będzie *criterium* sądów dziejowych o nowym kanclerzu.

Pragnąc tej potęgi, pragnąc ostatecznego ukonstytuowania się państwa, z radością witamy mianowanie kanclerza Austrji, a w uwolnieniu br. Beusta od nacisku rajchsratowej większości pragniemy widzieć i nadzieję uwolnienia nas od bezwzględnych centralistyczno-germańskich dążeń — zabójczych dla kraju naszego, niezgodnych z potęgą odradzającej się Austrji.

Mianowanie kanclerza Austrji nasuwa nam jedno jeszcze zestawienie. W przeszłym tygodniu Europa otrzymała trzech kanclerzów — hr. Bismark mianowany kanclerzem Związku północnego Niemiec; książę Gorczakow kanclerzem Moskwy, a baron Beust kanclerzem Austrji. — Pierwsza i trzecia nominacja są faktami, odnoszącemi się do wznoszenia nowych lub odnowionych w Europie potęg — druga uznaniem zasług długiej, 50-letniej służby. Oby rzeczywiście nominacja moskiewska była objawem już minionej potęgi, gdy austrjacka zapowiedzią świetnej przyszłej. O nominacji hr. Bismarka cóż powiedzić możemy? Świat wie niestety co ona znaczy, co znaczyła dotąd wzmocniona potęga pruska!

Przegląd polityczny.

Lwów d. 1. lipca. (*Dziennik Poznański o delegacji polskiej w Wiedniu*)

O stanowisku delegacji naszej w Wiedniu pisze między innemi korespondent *Dzien. Pozn.* „Większość niemiecka w Izbie, licząca obecnie przez połączenie blisko 110 głosów, tym razem bez odniesienia się już do członków koła polskiego, jak dawniej, sama oktrojowała, kogo z Polaków, po jednemu do każdej z komisji wybrać ma — i ci też z polskich wybrani zostali, jak np. dr. Wyrobek do komisji prawniczej, komu większość dała swe głosy.

„Przyczyną — jak właśnie od Niemców dowiaduję się — tej zmiany zwykłej dotąd dla koła polskiego przy wyborach do komisji względności ma być odezwanie się onegdaj hr. Adama Potockiego w wydziale konstytucyjnym, w którym poseł nasz za nadto daleko w motywach posunąć się miał, przemawiając za potrzebą odroczenia uchwały nad § 13, przeciwko zaś czemu podejrzliwa większość niemiecka wydziału przez usta zwłaszcza pana Wintersteina ostro wystąpiła, zastrzegając się przeciw takim zapatrywaniom na korzyść władzy limonarszej i dążeniom separatystycznym. W ogóle to wystąpienie, jak utrzymują Niemcy, miało o wiele pogorszyć i utrudnić dość już trudne stanowisko delegacji naszej w Radzie państwa. Ile w tych niemieckich gadaniach jest prawdy wiedzieć nie mogę, nie wiedząc jak w wydziale p. Potocki przemawiał, gdyż tylko członkom Izby niższej wolny jest wstęp na posiedzenia wydziału.“

My dodamy, że jakiekolwiek byłoby odezwanie się kogoś z delegacji naszej, nie uprawnia ono bynajmniej większości niemieckiej do ignorowania koła polskiego, które na odrębnem stojąc stanowisku, idzie do wspólnej z nią pracy na konstytucyjnem polu. Wątpimy, aby odezwanie się pana Adama Potockiego mogło być nieumiarkowanem i dotkliwem dla tych, z którymi wspólnie zasiada i obraduje, lecz natomiast wierzymy, że nienszanowanie polskiego stanowiska delegacji i jej dobrych chęci, że postępowanie, jak to o którem korespondent wspomina, przeświadczy posłów naszych w Wiedniu, że tylko u tronu mogą się spodziewać sprawiedliwości i uznania.

Paryż d. 29. czerwca. (*Kłamstwa moskiewskie.*) Nawet *Journal des Débats*, który niechętnie wdaje się w polemikę, zniecierpliwił się bredniami, rozsiewanemi przez dzienniki moskiewskie o pobycie cara w Paryżu. Powtarza on najprzód znane już czytelnikom lwowskim desperackie łgarstwa paryzkiego korespondenta w *Dzienniku Warszawskim*, i przytacza potem następujący artykuł *Mosk. Wied.* pod względem bezczelnego zmyślania faktów nie mającego nic równego sobie pod słońcem:

Pawtarzamy ten artykuł jako rzadkie *curiosum*:

Mosk. Wied. piszą:

„Od czasu ohydnego zamachu w lasku bu„lońskim, Francja uważa cesarza Aleksandra jak „swego własnego; naród francuzki przyjął na „cześć jego okrzyk moskiewski (a raczej mongol„ski; przyp. red. *Gaz. Nar.*) hura! który dodaje „do okrzyku: Niech żyje car! Osobliwie „klasa robotnicza objawia swoje sympatje dla „cesarza Aleksandra. Przy każdem spotkaniu „robotnicy wołają tłumnie: „Niech żyje car! „hura!“ i rzucają kaszkietami w górę. Nie wi„dziano nigdy takich owacyj. Żaden monarcha „nie był w ten sposób przyjmowany we Francji. „Znaczenie tych objawów jest namacalne. Mo„skwa była już popularną we Francji. Przyby„cie cesarza Aleksankra i jego następcy podwo„iło popularność naszej ojczyzny (moskiewskiej) „w tym kraju, a zamach Berezowskiego powię„kszył w dziesięćnasób. Adwokatów, którzy „wołali: „Niech żyje Polska!“ podczas odwidzin „cara w pałacu sprawiedliwości oddalono z po„sad. (*sic!*) Tak oni, jakoteż przyjaciele ich „czerwoni, zresztą wcale nieliczni, chowają „się, bo opinia publiczna tak jest przeciw nim „rozjątrzoną, że gdyby się ośmielili pokazać pu„blicznie, i gdyby ich poznano, mogłyby ich „spotkać bardzo wielkie nieprzyjemności. Publi„czność, a nawet niektóre pisma publiczne wy„magają, by Polaków wypędzono z Francji....“

„Nadszedł na koniec smutny dzień, w któ„rym Paryż musiał się rozstać z tym z pomię„dzy dostojnych gości swoich, który dla tylu „przyczyn stał się drogim, droższym od wszy„stkich innych dla ludności paryzkiej i dla ca„łej Francji.“

„Dziś rano, gdy widziano przygotowania „do odjazdu cara, wszystkim ściskały się serca. „Wszyscy, tak Francuzi, jak i cudzoziemcy, wy„socy dygnitarze i ludzie z pospólstwa, doznali „tego samego uczucia smutku i żalu.“

Do tej zresztą dość lichej próbki stylu płatnego kopiejkami od wiersza, dodaje *Journal des Débats* następujące uwagi:

„Dzienniki, które bez zarumienienia się w podobnym stopniu oszukują swoich czytelników, nie dbają zapewne o zaprzeczenia, jakie mogą otrzymać z Francji. Wiedzą one doskonale, że zaprzeczenia te nie dojdą nigdy do wiadomości publiczności, dla której piszą. To im wystarcza, bo nie przypuszczamy, żeby miały pretensję otumanić i nas tak jak mużyków moskiewskich. Dość tego, że drwią z nas tak otwarcie, z wdzięczności zapewne za dobre przyjęcie, jakie zgotowaliśmy carowi. Musimy im jednak powiedzieć, że we Francji, w kraju rzetelności, nędzne te kłamstwa, któremi nie wahają się oczerniać ludność paryzką, nie wiele uroku przysporzą Moskwie i jej rządowi, który jest odpowiedzialnym za to przynajmniej, co ogłasza urzędowy jego *Dziennik Warszawski*“

Rzym 26. czerwca. (*Zjazd i zamiary biskupów*). Dzienniki paryskie, *Monde* i *Univers*, umieszczają długie sprawozdania o scenach, których widownią jest teraz Rzym. P. Louis Veuillot utrzymuje, iż Rzym ze swojemi festynami duchownemi przesięga teraz o wiele Paryż i wystawę paryzką, i obiecuje sobie po naradach biskupów bardzo ważnych rezultatów nie tylko dla kościoła ale dla całego świata. Na wniosek biskupów francuzkich postanowiono podobnie jak w roku 1861 złożyć u stóp papieża adres. Jest także mowa o suplice, którą prałaci mają zamiar od grobu św. Piotra i Pawła wystósować do panujących i władców świata, aby zwrócić ich uwagę na przerażające zniszczenia, sprawiane rozpowszechnieniem złych zasad. Biskupi chcą błagać panujących, aby teraz, skoro czas jeszcze, walczyli przeciw fałszom rewolucyjnym, jeśli chcą ratować trony swoje i społeczeństwo.

Wedle obliczenia tych dzienników znajduje się teraz w Rzymie 392 biskupów a 30—40 ma jeszcze przyjechać. Księży nietamtejszych będzie niezawodnie około 5000. *Le Monde* zapewnia: „Taka obfitość modłów, wznoszących się teraz codziennie z Rzymu ku niebu, nie może pozostać niewysłuchaną. Zadają one niebiosom gwałt formalny, a katolicy mogą teraz mieć nadzieję, że tryumf jest bliskim.

Ojciec święty biskupom, przybyłym na kanonizację św: Józafata do Rzymu, nadał tytuł „biskupów asystujących papieża.“ Wszyscy ci biskupi mogą teraz nosić wioletowy baret.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Zurych d. 26. czerwca.

Niejeden zapewne sądzi, że pisać z Zürichu do dziennika polskiego jest to wszystko jedno, co przysługiwać się odgrzewanemi przysmakami tym, którzy się już przesycili zdrowym i świeżym pokarmem. W obecnej chwili, gdy wystawa paryzka znajduje się w pełni swego rozkwitu, a zgromadziwszy wszystkie płody ludzkiego rozumu i pracy, dostarcza obszernego materiału dla studjów chciwym wiedzy; gdy następnie wypadki, mające doniosłość polityczną, koncentrują powszechną uwagę bądź w Paryżu lub Moskwie, w Peszcie lub na Wschodzie, zarzut podobny nie jest bez pewnej podstawy; — lecz nawet zgodziwszy się na to, że Zürich jest ustroniem zacisznem, w którem życie ze zwykłych karbów nigdy nie występuje, ośmielę się utrzymywać, że przy tak niekorzystnych na pozór warunkach, jeszcze wszelako korespondent dość zdobyć potrafi do zainteresowania czytającej publiczności.

Szwajcarja i jej mieszkańcy spełniają, według mego widzenia rzeczy, rolę tych bezstronnych świadków, którzy z równem zajęciem i rezygnacją będą patrzeć na bój krwawy, odosobniając się odeń zupełnie, jak i na zwykłe wypadki codziennego życia, zadając sobie tyle tylko pracy, że tak jedne jak i drugie starannie notują, i o względnym wpływie takowych na losy ludzkości niezmordowanie debatują. Trudno zapewne wymagać czegoś więcej od Szwajcarji: mała, nadto słaba, by mogła chociażby najmniejszy wpływ wywrzeć na losy innych narodów, ona broni się tylko od wszelkich smutnych konsekwencyj, jakie obca chciwość pragnęłaby na nią sprowadzić, a gospodarząc umiejętnie i poczciwie u siebie w domu, może służyć innym za wzór w tym względzie. Doświadczenie obcych zużytkowuje ona, a niezwłocznie każdy wynalazek, w jakiejbykolwiek gałęzi zrobionym nie był, znajdzie tu niewątpliwie swe zastosowanie.

Otóż więc i obszerny program dla korespondenta, który znalazłszy na polu polityki niezmiernie dużo do powiedzenia o korzyściach samorządu, i poparłszy swe rozumowania przykładem politycznego życia Szwajcarów, nie wyczerpie nigdy materjałów, jakie rozwój przemysłu i narodowej oświaty pod rozwagę mu dostarczy. Zamierzając w mych korespondencjach ze wszystkich tych skarbów korzystać i to w miarę tylko, by nikogo zbytecznem gadulstwem nie znudzić, nie zapomnę także i o tem, że gdy Szwajcarja jest przytułkiem emigracji, aby i o tej ostatniej parę słów powiedzieć.

Dziś poprzestanę na pobieżnem zawiadomieniu was, że emigracja polska w Zurychu zamieszkała, złożona przeważnie z kształcących się w tutejszych wyższych zakładach, zupełnie podziela zapatrywanie się, po kilkakroć w *Gazecie Narodowej* wypowiedziane, co do słowiańskiego kongresu, w Moskwie odbytego.

Wypadek ten jest niczem innem, jak tylko tryumfem Moskwy na drodze jej pansławistycznych zachcianek.

O ile sobie przypominam, zanotowała niegdyś *Gazeta Narodowa* fakt zawiązania się w Zurychu stowarzyszenia słowiańskiego, złożonego z Czechów, Polaków i Serbów. Stowarzyszenie to, postawiwszy skromny lecz wyraźny program, wyparłszy się pansławizmu i wypłoszywszy tem ze swego łona Moskali, rozwijało się dość pomyślnie i osięgło przynajmniej już ten rezultat, że trzy pomienione narodowości, zgromadzając się co dwa tygodnie na wspólne posiedzenia, rozumiały się najdoskonalej, nie potrzebując używać obcej mowy i były w stanie wprowadzić dyskusję nad rozmaitemi kwestjami literackiemi, społecznemi lub też ze sfery polityki wziętemi, bez obawy wywołania choćby najmniejszych nieporozumień.—Zwrot inteligencji czeskiej ku Moskwie, wprowadził zamęt w umysłach kształcącej się tu czeskiej młodzieży. — Przyzwyczajeni widzieć w ludziach, obecnie pielgrzymkę do świętej Moskwy odbywających, przywódców swego narodu, młodzieńczy ich umysł, nie poradziwszy się nawet z sumieniem, uznał krok ten już dla tego za dobry, że na popełnienie jego odważyli się Palacki, Rieger, Greger etc. Fakt słowiańskiego kongresu nie mógł naturalnie być pominięty w stowarzyszeniu milczeniem, podniesienie tej kwestji wywołało rozmaity o niej sąd Polaków i Czechów, a nadto, dało powód tym ostatnim do wyrażenia opinij tak wstrętnych Polakom i tak zgubnych dla całej Słowiańszczyzny, iż Polacy uznali za obowiązek, który im godność narodowa dyktowała, wycofać się ze stowarzyszenia, wstępującego na tak pochyłą drogę — co też i spełnili — Czesi zaś i Serbowie zatrzymali nazwę stowarzyszenia, myśląc i nadal takowe utrzymać.—W gronie ich pozostało tylko dwóch Polaków, których nie chcę wcale posądzać o złą wolę i dla tego nie wydaję o nich opinji. — Ci prostaczkowie.... nie wiedzą co czynią, nie rozważyli tego, że znaleźli się na gruncie, na który, według orzeczenia jednego dziennika, nawet renegaci polscy wstąpić nie śmieli.

Na zakończenie odważam się jeszcze podnieść zasłonę tajemnicy, przykrywającą fałszywych proroków tego świata. Wiadomo wam, że m. Zurych przypadł zaszczyt być rezydencją mistrza słowiańskiego. Propaganda towianizmu pomiędzy emigracją wcale niepomyślne dla jego apostołów wydaje owoce, uznali też ją oni za zepsute ziarno, za plewę raczej, która dziwną łaską Opatrzności od zdrowego ziarna, pozostałego w kraju, odrzuconą i na zagubę skazaną została. W kraju towianizm mało jest znanym, lecz dla przestrogi łatwowiernych wcale nie zaszkodzi zacytować opinię człowieka, godnego wiary i zasługującego na szacunek, który miał możność poznać z bliska sprawę, nazywaną „Bożą“, i wydał sąd o niej zupełnie sprawiedliwy, który poniżej przytaczam.

„Jak pan wiesz, że dosyć smutne mam pojęcie o naszem polskiem społeczeństwie. Niewola bardzo poniżyła naród polski. Przy takim upadku moralnym, nie można myśleć nigdy o

zmianie losu kraju, który wielką jest hańbą dla narodu mu ulegającego.

„Że zaś wiadomy mi jest ów skarb wielki, jaki Bóg złożył w głębi serc polskich — czuję więc zawsze potrzebę wydobycia tego skarbu, co można osiągnąć przez podniesienie moralne. Wypartemu ze swej ziemi, zechciało mi się podjąć tę trudną, ale zarazem konieczną robotę, około dobra mojej najdroższej ojczyzny. Ze słuchu i z niektórych osób osądziłem, że Towiański takie same ma tendencje, ale jest niepraktycznym w zastosowaniu zasad i ich rozszerzeniu. Chciałem się więc z niemi połączyć, żeby w gromadzie razem pracować, pochlebiając sobie, że zdołam wlać tam więcej życia i energii. Do tego dobra sposobność mi się nadarzyła, bo w Zurychu spotkałem się z moim przyjacielem od lat dziecinnych, a od lat kilku Towiańszczykiem. Przez niego więc zostałem przedstawiony, a po pierwszej konferencji, niezmiernie im się podobałem całowali mię, ściskali, i jak sami przyznawali wielkie rzeczy na mnie budowali. Przez sześć tygodni wyłącznie z niemi przestawałem i ten znaczny przeciąg czasu, dał mi możność bliżej poznać to ziarnko. Podobałem im się, bo z góry odemnie pierwszego usłyszeli, że spiski do niczego nie doprowadzą, że u nas jest bardzo źle tak w kościele, szkole, jako i w domowem ognisku. Rzeczy kardynalne, dla polskiego uczucia bolesne, jednakże wypowiedziałem je, w czem się z niemi zgodziłem, i to im się bardzo podobało. Ale wkrótce nastąpiło rozczarowanie. Ja przyznając złe z boleścią pragnąłem na to podawać lekarstwa z miłością chrześćjańską, z całą pewnością że się przyjmie; oni zaś w miejsce miłości nienawiść przepowiadają. Ja naród kocham do choroby, oni go nie nawidzą do obrzydzenia Ja rządu moskiewskiego nie nawidzę do obrzydzenia, oni go kochają, szanują, i kochać i szanować nakazują polskiemu narodowi. Ja w moskiewskim narodzie widzę ciemnotę do zwierzęcości posuniętą, a ztąd brak uczucia chrześćjańskiego, zastępywanego w nich tylko strachem, oni zaś w nim widzą wysoką wartość chrześćjańską. Ja w woli człowieka widzę dźwignię do największych przedsięwzięć, którym zwykle Bóg błogosławi, oni zaś wolę w człowieku za grzech mu poczytują, twierdząc że człowiek nic nie może, i tylko czekać winien łaski Boga, co rozumie się doprowadzić musi do zupełnego idjotyzmu i otrętwienia. Ja największą cześć mam dla ludzi, którzy wśród zepsucia u nas przechowali się w czystości i dla kraju pracowali, oni zaś mianowicie przeciwko takim największą nienawiścią pałają.

„Prócz tego sformowanie się tych panów w kółko, do którego przyjmują tylko wedle swego uznania, otoczenie się tajemnicą w rzeczach najważniejszych, mianowicie tyczących się ich zasad, nauki i środków, obok brzydzenia się swoim narodem, a podnoszenia moskiewskiego i jego rządu, odmawianie woli człowiekowi i gwałtowne każdego zgnębianie moralne, daje wiele do myślenia o ich dobrej wierze, względem swego narodu, tem więcej, że Mickiewicz, Chodźko i inne znakomitości, poznawszy rzecz, porzucili ją, największą do niej odtąd pałając nienawiścią. Otóż wszystkie swoje spostrzeżenia cierpliwie i z pokorą przedstawiałem apostołom. Wywijali się jak mogli. Gdym nareszcie był na publicznej ich prelekcji i słyszałem tam same kalumnje na nasz naród i nasze powstanie, zakomunikowałem moje spostrzeżenia i ludziom obojętnym dla towianizmu, z postanowieniem ostrzeżenia braci, by się nie dali na lep łapać — bo kogo złapią, a mianowicie słabszego, odrazu z niego robią automat — I widok tych ludzi okropne robi wrażenie; wszystko to osowiałe, ogłupiałe, zniedołężniałe, jak powiadają, ani do Boga ani do ludzi. Gdy się o tem dowiedzieli, (mają szpiegów i lubią plotki) wystąpili do mnie z pretensjami, że ich zdradziłem; ja im powiedziałem co o nich myślę, i tak się rozstaliśmy. Już nie dzisiejszy jestem i mam pewną znajomość rzeczy ludzkich, otóż mam przekonanie, że towianizm nadzwyczaj dla nas jest niebezpiecznym, wystawia dla ludzi dobrej woli ponętne rzeczy, a mianowicie wprowadzenie w życie chrześciaństwa, a w gruncie jest abnegacją chrześciaństwa. Szczytem chrześciaństwa jest miłość bliźniego, tam zaś nie ma jej ani odrobiny, owszem wszystkich co się nie łączą z niemi, posełają na potępienie. Dalej posadą chrześcjaństwa jest pokora, a tam pycha najwyższą gra rolę do tego stopnia, że każą się za świętych uznawać. Wiem, że niektórzy z ich adeptów z głodu umierają, a oni jednak nie dzielą się z nimi chlebem, chociaż wielu z nich jest bardzo bogatymi. Na powstanie psy wieszają i z największem ukontentowaniem przyjmują największe fałsze jako dobre świadectwa, gdy tymczasem, jak nasze powstanie miało lepsze szanse, uznawali je, przyjmowali w niem udział, a nawet sam Towiański chciał zostać członkiem rządu narodowego i drapał się do tej godności za pośrednictwem Karola Różyckiego. Gdzie tu w tem wszystkiem dopatrzeć Boga, a przecież oni nazywają towianizm sprawą bożą, a Towiańskiego sługą boskim, który od Boga otrzymał zlecenie podwyższyć chrześcjaństwo. Podług mnie towianizm gdyby się rozszerzył, doprowadziłby naród polski do zupełnej zagłady. Ale większa jest łaska boska, niż zawziętość ludzka, i towianizm na tych godach nigdy nie będzie. Przecież szkoda jest i jednej duszy, którą on połknąć może. Obowiązkiem jest więc każdego bronić się od tego szatana i zdzierać z niego maskę. W tym celu i ja tak obszernie się o tem rozpisałem."

Z Kongresówki.

Według *Dziennika Warszawskiego* z d 6. marca b. r. nu. 54 domaga się Turcja względem Kandji takich praw, jakie pozostawione były Moskwie względem Polski. Moskwa zaś twierdzi, że zażalenia Polaków były tylko pozorami rewolucji; a te, które wykazują chrześcjanie na Wschodzie, są boleśną rzeczywistością. Nie zawadzi więc może wyliczyć tylko te przynajmniej gwałty, jakich się dopuszcza rząd moskiewski na katolikach, zostających pod jego władzą w ogóle, a szczególnie zaś na unitach dyecezji chełmskiej:

1) W Polsce sto kilkadziesiąt klasztorów przez polskich panów zbudowanych i uposażonych, skasowano i dobra im zabrano, t. j. wsie, grunta, kapitały, nawet legata na msze za umarłych; zakonników pospędzano na pewne miejsca i pozostawiono bez posiłku, albo dano pensyjkę, jaką dziad przy każdym kościele wyżebrać może. Dziesięcinę skasowano głosząc, że jest wymysłem księży.

2) Kilkaset księży porwano i wywieziono w dalekie kraje — niektórzy pomarli z tęsknoty, jak ks. biskup chełmski Kaliński, zaledwie dojechawszy do Wijatki; a dotąd zostają na wygnaniu: arcybiskup Feliński, biskup sufragan Rzewuski, prałaci Szczygielski i Domagalski — O księdzu Szczygielskim najsmutniejsze krążą wieści, że miał zginąć w cytadeli pod razami barbarzyńców i być tajemnie pochowany.

3) Wszędzie Moskwa gwałci prawa kościoła, znosi zwierzchników i nasadza swoich, jak to uczyniła w Chełmie, narzucając Wojcickiego, znienawidzonego dla powszechnych powodów tak, że na instalacje jego pułkownik żandarmerji, Drozdowski, ze świtą żandarmską zjechał. Wielu księży przy tej sposobności i uwięziono.

4) Z powodu wydalenia tylu księży po odpustach, katolicy nie mogą przystąpić do św. sakramentów, tak że na 100 może jeden się spowiada. Bo nie wolno księdzu sąsiadowi przybyć bez paszportu, który z trudnością otrzymać można — dlatego unitom najsurowiej zakazano pomagać w nabożeństwach i nabożeństwie łacinnikom, i nawzajem, a to pod karą 100 rubli.

5) Wiadomo, że księży z Podlasia, którzy z przedstawieniem udali się do namiestnika, zamiast sprawiedliwego wysłuchania, uwięziono, dręczono i od parafii odsadzono.

6) Księżom łacińskim całe mienie zabrano, a dano pensyjki, których ciekawe cyfry w nr. 5. *Dziennika Warszawskiego* z r. 1866 są wymienione.

7) Zakazano wszelkich związków z głową kościoła, złamano wszystkie umowy i traktaty.

A ileżto gwałtów i fałszów dopuszczono się z świeckimi! Zaprawdę Turcja, może uwierzyć w tę ironię, ale Kandjoci podobno uciekliby przed tem błogosławieństwem, jakieby im narzucić chciała Moskwa.

Z Siedlec w czerwcu.

Pośród trwogi i niespokojności, jaka przejmuje każdego kapłana, biorę pióro do ręki, aby skreślić smutny stan i położenie nasze. Kiedy świat cały polegając na wieściach dziennikarskich, sądzi że jesteśmy szczęśliwymi, my stękamy pod ciężkiem brzemieniem, jakie na nas wkładają. Pozbawieni obywatelskiej wolności, nie mogąc kroku zrobić bez paszportu za każdym razem opłaconego, nie mamy, co więcej, wolności sumienia, i ta wiara, jakąśmy wyssali z piersi matek naszych, coraz groźniej jest nam wzbraniana. Bez władzy, bez pasterza jesteśmy jak sieroty pozbawione ojca, i jeżeli Bóg najłaskawszy nie zlituje się nad nami, nie długo czekać potrzeba, aby ta jedność, jaka łączyła Małorusinów z kościołem katolickim, znowu jak niegdyś za Focjusza i Cerularjusza zerwaną została. Do tego robią wszelkie przygotowania. Zaprowadzone szkoły tak zwane „russkie", tak męzkie jak i żeńskie, w których ani jednego nie mamy nauczyciela swego greko-unickiego obrządku, takie tworzą oświatę, że już dzieci naszych zrozumieć nie możemy, gdy przyjeżdżając do domu witają nas jakiemiś niesłychanemi wyrazy „papasza i mamasza". Prawdziwie staliśmy się urągowiskiem świata; słabi jesteśmy, łakniemy i pragniemy, złorzeczą nam i przeklinają nas, ale cierpimy pamiętni słów Pawła św. II. do Tesal. r. 2 w 1, 3. „Prosimy was bracia, abyście nie byli zastraszeni ani przez ducha, ani przez mowę, ani przez list... niech was nikt nie zwodzi żadnym sposobem, stójcie a trzymajcie się podania, któregoście się nauczyli..."

Od czasu jak straciliśmy ostatniego biskupa nominata, co wywieziony jak drugi Jan Złotousty, śmierć znalazł na wygnaniu, nastało nasze sieroctwo; kto nie chce, ten nami pomiata, bo nie masz legalnej władzy, któraby nas zastąpiła, nie mamy pasterza i ojca, któryby stroskanych pocieszył, nauczył i do serca przytulił. Utworzony nieprawnie konsystorz nie wioną duchem bożym, bo złożony nie przez tych, którzy z ustanowienia bożego mieli prawo stanowić władzę, ale przez ks. Czerkaskiego. *Ne sacra profanis misceantur.* Wiadoma świata pierwsza jego odezwa z d. 11. marca 1867 w pismach publicznych ogłoszona jawnym jest dowodem, czy duch boski czy inny natchnął mu to pismo. Ale to mało jeszcze, uwzięto się aby nas z gruntu wyniszczyć, wydano drugą odezwę pod dn. 1. (13) marca t. r., którą nawet *Słowo* galicyjskie umieściło, a w tej rozkazano zapomnieć języka, jakim najwięcej ludność między sobą mówi i Boga chwali; kazano wyrzucać z cerkwi organy, a uprzednio rozesłano po dyecezji książeczki pod tytułem: „Wielikij zbornik 1866", w którym żadnej wzmianki o Najwyższej głowie kościoła nie ma, i tak po mału, niby oswajając nas z russką narodowością, starają się wydrzeć nam skarb najdroższy, wiarę św. Duchowieństwo według ich przepisu nad powołaniem swojem, lubo na każdym kroku napotyka zawady; tak kiedy wyszła pierwsza odezwa konsystorska, zawiadamiająca o nowym porządku w hierarchji duchownej, w kilku dekanatach zebrano się, aby uczynić protest przeciwko gwałtowi. Zawiadomiona policja przez podobnego, który przedał Chrystusa, rozgania zgromadzonych, jednych więzi, drugich pod dozór policyjny oddaje, a ciekawe że pozwolił na zebranie, rząd oddiera. Duchowieństwo zaś w Bogu nie tracąc nadziei, jak może porozumiewa się z sobą, i grono swego odznaczających się odwagą serca i ducha, deleguje do Warszawy do hrabiego namiestnika, aby temu przedłożył krzywdy wyrządzone dyecezji i dopraszać się o swoje prawa duchowne. Hr. namiestnik odseła ich do domu, gdzie na gruncie miała być rezolucja; ale dobrą dostali odpowiedź: zaledwie zdążyli do domu, aliści żandarmerja chwyta tak tych co byli w Warszawie, jak i tych, na których padało podejrzenie że podpisali, i osadza ich jak złoczyńców w tak zwanem amerykańskiem więzieniu, gdzie ich przeszło 20 za wiarę cierpi. Nie dość na tem, że pozbawieni wolności, opuścić musieli familię, która prawie z głodu umiera, jeszcze niedają im spoczynku, aby zabić na ciele, kiedy ducha nie mogą. W nocy bowiem, kiedy świat cały ma odetchnienie, ich co minuta wzywają do protokołów i przy szczęku karabinów teroryzmem chcą wymódz na nich jakieś deklaracje i podpisy, które odbiera co trzeci dzień przyjeżdżający z Warszawy do Siedlec koleją żelazną zarządzający wydziałem grecko-unickim. Tym, co odmawiają podpisów, władza wojskowa odbiera probostwa i od takowych odsądza. Jest 6 takich kapłanów, których probostwa puszczono *pro vacante*. Za to zaś, że władze policyjne pozwoliły jechać kapłanom do Warszawy i nie wiedziały celu, dostali naczelnicy wojenni „wygowor", a księża całej diecezji oddani pod szczególniejszy nadzór policyjny, że ani kroku z domu zrobić im nie można. Trudno jest wiedzieć, co się dalej stanie z kapłanami odsadzonymi, ale parafie ich pozbawione są duchownej obsługi, bo nawet ci, co tu przybyli *non propter Jesum sed propter esum* tak z lwowskiej jak i przemyskiej diecezji widząc lud wzburzony, nie z ochotą na Podlasie spieszą. Był tam nawet wypadek, że kiedy jeden z takich nowatorów-przybyszów zaczął odprawiać nabożeństwo podług nowej mody, to lud zgromadzony przejęty zgrozą, opuścił świątynię pańską i ze zgorszeniem powrócił do domu, nie wysłuchawszy bezkrwawej ofiary. A cóż mówić o tych obriadowcach, co to w Chełmie, każdy na swoją rękę, nowe prawidła tworzą? jedni nie przenoszą mszałów, inni nie dzwonią, ci obracają się na *mir wsim*, tamci zamykają carskie wrota, a przed ewanielją kryją się poza ołtarz, i tak uciekają, jakby jeden za drugim gonił. Jakaż prawda u tych ludzi? Jeżeli są luminarzami, za jakich się mają, czemuż nie trzymają się jedności. My Chełmianie mamy rubrum ś. p. biskupa Ferdynanda Ciechanowskiego, i do niego stosować się będziemy, dopokąd władza duchowna legalna inaczej nie rozporządzi; ale żebyśmy się stosować mieli do ustaw jakichśtam Ławrowskich, co wtenczas tylko na *mir wsim* się obraca i zamiast *wiruju*, wymawia *wieruju*, kiedy w cerkwi żandarma zobaczy; Diaczana, który w czasie bytności w Chełmie Czerkawskiego, najdrażliwsze i najzawilsze kwestje tyczące się unii, z alumnami wszczynał, oraz o św. Jozafacie lada jako śmiał odzywać się — Wojcickiego, który w czasie sobornej celebry przy Czerkawskim wspólnie z wyż wspomnionymi na wełykom wchodi Ojca św. we mszy nie wspominał, Bańkowskiego, który dla swego charakteru i obyczajów nie wart wspomnienia, itp. którym kościół nie dał żadnej atrybacji do wprowadzania nowych form i sposobu modlenia się w kościele, a zarazem władzy politycznej, która do porządku a nie do religii ma prawa, — na to pozwolić nie możemy. Oddamy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co boskiego, Bogu, choćby nas co najsroższego spotkać mogło, lecz oświadczamy z Cyceronem: „Broniłem zawsze i bronić będę wiary, którąśmy otrzymali od przodków naszych, a słowa żadnego człowieka uczonego, czy nieuczonego mej wiary nie zachwieją" — a z Augustynem: „Cośmy znaleźli w cerkwi naszej, trzymamy; czegośmy się nauczyli, nauczamy; i cośmy od ojców naszych odebrali, to dzieciom naszym podamy." Kochamy i szanujemy nasz język i naszą narodowość, czego daliśmy dowód w protestacji duchowieństwa przeciwko rozporządzeniom biskupa podlaskiego z dnia 1. listopada 1862 r. wypowiedzianej; ale kochamy oraz i szanujemy nasze wyznanie i naszą religję; przeto używamy tych samych słów, jakich narzucony nam konsystorz chytrze do nas w swej odezwie użył, „że wszyscy, co nie z nami, są przeciwko nam, że ci, co przybyli z Grecji, wszyscy nie są odziani w szatę godową, a zatem nie mają namaszczenia ewangelicznego, bo przyszedłszy bez atestatów do naszej dyecezji, czynią rozruchy i pogorszenia mimo nauki, jaką mają; Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi nie służą, ale brzuchowi swemu, a przez łagodne mowy i pobłażania uwodzą serca niewinnych, nie chcemy przeto, aby nie wiedzieli bracia nasi o ucisku naszym, który się stał w Chełmie, i że jesteśmy nazbyt obciążeni tak, że nam aż tęskno żyć. Dlatego błagamy wszyscy, ile nas tu jest kapłanów w chełmskiej dyecezji J. Excel. arcybiskupa lwowskiego, któremu Ojciec św. po zgonie ś. p. biskupa Felicjana Szumborskiego zlecić raczył w opiekę i naszą dyecezję, aby raczył pomódz naszej niemocy i powagą swoją, oraz mocą, jaką ma jako najwyższy pasterz w naszym obrządku grecko-unickim, nie pozwolił na ziemi chełmskiej dyecezji wzrastać kąkolowi, ale owszem by i nam udzielił ziarna czystej pszenicy, to jest, przysłał nam ludzi z sercem i duszą chrześciańską, którzyby nas ogrzali ciepłem chrześcjańskiej miłości, a nie zaś robili rozdwojenie w kościele chrześciańskim, którzyby pomagali kościołowi, a nie zaś szli przeciwko niemu, którzyby i nas i siebie prowadzili do szczęścia, a nie do zguby wiecznej; teraz bowiem nie duchowna władza rządzi nami, ale cywilna opanowała nas i zmusza na bezdroża a popleczników sprowadzać musi niestety z obcego panowania, gdzieby kwitnąć powinna prawda i siła ducha! Co się to dzieje, że tak nie jest?! Wszystko to bowiem palec boży!!

K r o n i k a.

— **Jeszcze o carycy.** *Gazeta Lwowska* pisze: „*Dziennik Poznański* w numerze 145 podaje w korespondencji ze Lwowa między innemi wiadomość, jakoby Jej Eksc. hrabina G o ł u c h o w s k a, przedstawiała się cesarzowej moskiewskiej na lwowskim dworcu. Możemy zapewnić, że doniesienie to jest zmyślone."

— **Posiedzenie trzecie Towarzystwa gospodarczego** odbyło się dnia 29. czerwca o godzinie ½1szej, na które to posiedzenie wstęp dla publiczności był wolny. Liczba członków 50. Publiczność dotrzymała wprawdzie kroku członkom Towarzystwa i przybyła na miejsce zebrania w równej liczbie, lecz niebawem, oglądnąwszy obrazy galerji Zakładu Ossolińskich, w której odbywają się niniejsze posiedzenia i zostawiwszy zaledwie kilka nieściągniętych straconych poczt, rozpierzchła się w nieładzie.

Posiedzenie rozpoczął sekretarz odczytaniem zajmującej i ze znajomością przedmiotu napisanej przez p. br. Gostkowskiego, obszernej rozprawy o bankach. Autor mieniąc stowarzyszenie siłą twórczą wszystkich instytucyj, wykazuje w niem z nagromadzeniem kapitałów zawiązek instytucyj kredytowych. Twórcami banków byli Żydzi, a między nimi weneccy, którzy pomimo towarzyszącej im wzgardy, jęli się z zręcznością i wytrwałością do pracy. Pomyślną sposobność do handlu i operacyj pieniężnych nastręczył koniec wojen krzyżowych, a zakaz kościoła brania procentów, uczynił Żydów panami pola. Odtąd wzmaga się brak kapitałów, odsetki się wznoszą do 20 i 50, a łączność i solidarność wydała niebawem strasznych dla świata Rotszyldów. Rosnącemu zdzierstwu starają się zaradzić powstające podówczas banki pobożne, które wprawdzie odrywają Żydom wielu klientów, lecz potrzebie całkiem zadość uczynić nie mogą. Powstaje przeto pierwszy bank eskontowy w Wenecji, a za nim bank angielski, amsterdamski, hamburski i t. d.

Po tym ogólnym poglądzie, zwraca się autor ku Polsce. Polska za czasów Piastów i Jagiellonów stojąca na równi w oświacie z resztą Europy, sięgająca od Bałtyku po Czarne morze, obfitująca w podstawy sił produkcyjnych, lubowała się w rolnictwie, lecz pielęgnowała przemysł i handel; a liczne swobody i przywileje tak szlachcie jak kmieciom, swojskim jak obcym w owym czasie nadawane, tak bardzo spotężniły handel, iż Gdańsk dyktował prawa Hollendrom, Belgom i Anglikom. Z wolną elekcją, ze skierowaniem zabiegów stanu rycerskiego tylko ku zabezpieczeniu swych swobód, z osądzeniem handlu i przemysłu, jako niegodnych dla klejnotu szlacheckiego, znika obraz poprzedniej wielkości. Polska, ów spichrz Europy, porównywana z żyźnym Egiptem, wywożąca przedtem 100.000 łasztów pszenicy za granicę, nie mogła się już zdobyć jak tylko na połowę owej ilości. W celu przysporzenia widocznie ulatniających się sił, nadała r. 1768 konstytucja ważne wprawdzie dla handlu i przemysłu ustawy, lecz niestety — zapóźno! — Utraciwszy źródła bogactwa narodowego, utraciliśmy podstawę do bytu, — i byt sam. Państwo czy kraj, które nierozwijają zarówno wszystkich żywotnych sił, chociażby miały i świetne chwile powodzenia, jako jednostronne noszą w sobie zaród śmierci. Wśród takich okoliczności trudno, aby instytucje kredytowe powstać mogły. Rolnik albowiem, nieponosząc ciężarów, wystarczył sam sobie, słaba przeto była wymiana, słaby handel, a gdzie nie ma handlu, tam i nie znajdziesz syjamskiego brata jego — kredytu.

Społeczność nasza tak stać długo nie mogła. Znaleźli się też prawi obywatele, którzy pojęli, że miłość ojczyzny rozpocząć potrzeba od zrobienia z siebie obywatelem, pożytecznym członkiem narodu — rodziny, i zjawili się Tyzenhaus, Potocki, Sapieha, Dzieduszycki, Łubieński, Steinkeller, Andrzej Zamojski, ten ideał magnata i kupca polskiego. Z rozszerzeniem nauk ekonomicznych i pojęć o ważności ochrony kredytu, powstają instytuta kredytowe ziemskie, banki pożyczkowe hipoteczne, osobowe i instytuta domów zleceń — w Poznaniu, w Kongresówce, w Galicji, wreszcie na Podolu i w Królewcu, a chociaż niektóre z nich wśród ciężkich dla kraju chwil utrzymać się nie mogły, toć należy się uznanie dla mężów, którzy nieszczęściami niezłamani, w pracy nie ustawali i dla lepszej przyszłości torując — wskazywali drogę.

Zakłady kredytowe są albo spółki lub komandyty. Niedostatecznością wszakże obu możność jest przystępu jedynie dla ludzi bogatych, czego nie ustrzegły się i kasy oszczędności, pomimo, iż swe zasoby ściągają z klas pracujących. Błąd ten właśnie przy wzmagającej się gwałtownej potrzebie i strasznej lichwie, szczególnie w Niemczech, gdzie nawet po 730 % płacono, naprowadził — z pominięciem i odrzuceniem k r e d y t u z ł a s k i — Schultze-Delitscha na szczęśliwą myśl urządzenia banków ludowych, które na podstawie nagromadzonych wielkich kapitałów za pomocą drobnych wkładek w dowolnych terminach, nastręczają możność stosunków z bankierami, wkładającym dają udział w uzyskanych korzyściach, otwierają dla każdego kredyt osobisty bez rękojmi do wysokości wkładki (gdyż gwarancją dostateczną jest solidarność ogólna wkładających) a wyżej za poręką lub na zastaw. Żywotności tych banków dowodzi ta okoliczność, iż według sprawozdań dotyczących, wypożyczyły one 12,756.582 talarów; a w czasach przesileń finansowych w latach 1857 i 1858, gdy znakomite domy handlowe angielskie z trudnością tylko pieniądze pożyczały, stowarzyszenia zaliczkowe otrzymywały od nich z łatwością za 4 lub 5 %.

Stowarzyszeń takich zaliczkowych istnieje w Poznańskiem kilka; w Galicji, której na przeszkodzie stoi ustawa o stowarzyszeniach i usposobienie rządu, które w każdem stowarzyszeniu podejrzywa polityczne dążności — istnieje dotąd jedno tylko — w Brzeżańskiem, założone przez pana Jakubowicza.

Na tej to podstawie wypracowało Towarzystwo gospodarskie galic. statut dla Towarzystw zaliczkowych dla rolników, rozszerzywszy zakres działania o tyle, iż prócz dostarczania pożyczek za mały procent na podpis i poręczenie, tudzież na zastaw i na zboże otworzy dla każdego rachunek ciągły, i załatwiać będzie czynności komisowe w kupnach i sprzedaży płodów rolniczych. Tym sposobem spodziewa się autor wytępić robaka społeczeństwa — lichwę, i skruszyć godło handlu — Merkurego; a stanie się to, jeżeli, według słów autora, każdy chociaż cegiełkę do budowy dostarczy, i ze stałością wspólnie wytrwa do końca.

Następnie wniósł p. H e n r y k S t r z e l e c k i rzecz o potrzebie kształcenia leśniczych. Już Szyller przyznał leśniczym, że nie są zwykli ludzie, gdyż pracują dla potomności; pomimo tego jednak, ponieważ las przynosi mniejsze niż rola korzyści, leśnicy niżej są uważani w społeczności, z powodu znowu czego mało kto u nas poświęca się temu zawodowi. Od 10ciu lat wszakże, za przyczynieniem się Towarzystwa, ruch się wzmógł, i od tego czasu zdało 60 egzamin wyższy, i są umieszczeni po największej części w służbie rządo-

wej, a 200 niższy, najwięcej u prywatnych. Podziwiać trzeba rzeczywiście tych ludzi, którzy, pomimo braku książek w języku krajowym, często bez praktyki, przecież zwalczają te wszystkie trudności. Byłoby przeto wielce pożytecznem, gdyby te słabe siły starano się wzmacniać i dalej kształcić, czy to przez zachętę do zbierania nasion, zakładania szkółek i przesadzania, dalej przez przyjmowanie na bezpłatnych praktykantów, niemniej przez wysełanie ich do sąsiednich wzorowych gospodarstw leśnych, jak wreszcie przez ogłoszenie konkursu do napisania odpowiedniego dzieła, a usposobieniem dobrych leśniczych, podniesie się gospodarstwo całe, zazielenią się nasze góry, zmniejszą się wylewy, bo lasy regulują bieg rzek i temperaturę.

Potem odczytał sekretarz rozprawę pana Antoniego Jabłonowskiego, polecającą sposób wytępienia perzu, wynaleziony przez pana Rosenberg-Lityńskiego. Wiadomo, iż nawet 8calowa orka perzu nie niszczy, a częste przewracanie ziemi jest szkodliwe. P. Rosenberg swój sposób niszczenia perzu oparł na pewniku, że roślina ogołacana z swych liści, ginie. Tym celem orze się zaperzona rola na 1 cal głębokości w skiby po trzy cale szerokości z jak największą dokładnością urządzonym ku temu przez p. Rosenberga płużkiem, za którym idą brony i ścięte korony perzu wydobywają na wierzch, które na słońcu giną. Po 14tu dniach, gdy się pokażą odrośla, włóczy się znowu i tak za każdym razem, skoro się rola zazieleni, a za 6 tygodni pole się zupełnie oczyści; poczem można już do dowolnej głębokości z mierzwą lub bez tej orać bez wszelkiej obawy. Sposób ten wprawdzie wymaga wielkiej pracy i dokładności, ale inny wymaga to też, a do tego niszczy siłę roli i jest bez pożytku. Zdeptanie ziemi wcale zasiewowi nic nie szkodzi. Pan Jabłonowski przestrzega w końcu, że jeżeliby kto miał źle orkę wykonać, to lepiej niech się wcale do tego nie bierze, bo źle wykonywane próby są u nas powodem zrażania i braku postępu.

W dalszym toku rozpraw objaśnił p. Feliks Strzelecki urządzenie i użycie walcowego kompasu. Nadesłał go i obrachował na Lwów i Kraków ks. Bonifacy Wołyniec, ostatni przeor dominikanów w Warszawie. List tegoż, w którym ten kompas przeznacza na własność Towarzystwa, z warunkiem, aby czysty dochód z sprzedaży tegoż był użyty ku podniesieniu chwały bożej i pożytku społeczeństwa, tchnie duchem prawdziwego namaszczenia kapłańskiego i nasuwa przed oczy owe pierwotne postacie ascetyczne, którym ludzkość i oświata tak wiele ma do zawdzięczenia. „Modlić się będę o waszą pomyślność", kończy swój pierwszy list ks. Bonifacy — a drugi list na odpowiedź komitetu, w którym tenże donosi, iż dochód przeznaczył na powiększenie gabinetu szkoły dublańskiej, i że sądzi, iż tym sposobem życzeniu ks. Bonifacego zadość uczynił, po wierząc wszystko co nam najdroższe jego modłom,— kończy temi słowy: „Oby kompas ten posłużyć mógł do zaprowadzenia porządku w domu, ogrodzie, polu, lesie, w stosunkach ludzi, — i w sumieniu ich!....

Kompas wałkowy nie jest nowem odkryciem; — jest on wszakże najpożyteczniejszy ze wszystkich, bo niezawisły od igły magnesowej; rozpowszechnienie jego atoli natrafiało na przeszkody z powodu urządzenia, opierającego się na wyrachowaniu zawiłem. Składa się on z wałka długości do 5 cali, a grubości w przecięciu do 1¼ cala. Wałek oblepiony papierem, na którem odznaczone są linie pionowe, przypadające od 5ciu do 5ciu dni, od 22. czerwca do 20. grudnia, gdyż wysokość słońca od 20. grudnia do 20. stycznia jest ta sama; co od 20. grudnia do 20. listopada i td., następnie znajdują się linie poprzeczne wężowe, oznaczające godziny od 6tej do 12tej, gdyż od 12tej do 1szej wysokość słońca ta sama, co od 12tej do 11tej i td. W środku wałca znajduje się na pół cala grubości mniejszy wałeczek, który ma podobieństwo do składanego nożyka. Wałeczek się wyjmuje, nożyk się otwiera pod prostym kątem, wałeczek znowu wsadza w wałek, ale tak aby krawędź ostrza przypadała na liuię pionową, należącą do dnia, w którym się spostrzeżenie robi, a cały przyrząd stawia lub za sznureczek trzyma się tak, aby wystające ostrze wałeczka rzucało na wałek cień; za pomocą którego mniejszej lub większej długości, stósownie do pory dnia, odczytać można na wężykowej linii godzinę. Godzina to wszakże będzie słoneczna, a gdy się do niej według dołączonej tabliczki, stósownie do pory roku odpowiednią różnicę czasu średniego doda lub ujmie, otrzymujemy oznaczenie godziny zegarowej.

Drogą subskrybcji cena jednego kompasu 1 złr.

Ostatecznie odczytał p. Szczepański rozprawę p. Konstantego Pietruskiego, który obejmie zarząd ogrodu Towarzystwa sadowniczo-ogrodniczego we Lwowie, o owocach suszonych, które w razie nieurodzaju świeże owoce zastąpić mogą, jak niemniej dobry zapewniają dochód. Autor poleca przedewszystkiem pielęgnowanie zaniedbanych u nas krzewów jagodowych.

Na tem zakończono posiedzenie o 3ciej godzinie po południu. Zamknięcie zgromadzenia w poniedziałek.

— **Kraków** dnia 29. czerwca w nocy. (*Wycieczka „Sokoła"*). Fortuna „Sokoła", gdy raz wyruszy, która mu już dopisała i w Lubieniu i w Starem Siole, dochowała mu wiary i tym razem. Z mogiły Kościuszki widzieliśmy po nad Tatrami i niższemi gór warstwami mgły i chmury nieprzebyte, poza Krakowem ku granicy Kongresówki stała ku zachodzącemu słońcu szeroka tęcza, poza Bochnią przebiegały smugi deszczu — a w Krakowie i na jego przedmieściach kurzą się drogi, słońce przyświeca, a wiatr chłodny sprzyjał dość nużącej wycieczce na mogiłę najwznioślejszego bohatera Polski i — Słowiańszczyzny, kiedy już Słowiańszczyzna w modzie. Lekki deszcz tylko w dwóch miejscach, już za Tarnowem popstrzył nam szyby wagonów, zresztą nie ucierpiał ani jeden kwiatek na kapeluszach naszych pięknych towarzyszek. A to główny warunek udania się spaceru. Tak — spaceru,—chociaż nasi ojcowie pukaliby mocno w głowę, gdyby kto był im mówił o spacerze ze Lwowa do Krakowa. U was we Lwowie według zwyczaju tegorocznego czerwca dla odmiany był zapewne znowu... deszcz.

O okolicach drogi tej spacerowej nie ma co mówić, jak o szczęśliwej kobiecie, co ani powabami, ani brakiem onych nie kusi sąsiadek do plotek, a sumiennie pełni swoje obowiązki — a dyrekcja, troskliwa o dobro naszych członków, zrządziła wszelkie środki ostrożności, aby za powrotem do Lwowa, wszyscy mogli doliczyć się głów swoich ukochanych. W Wiszni widzieliśmy świeżo się nowe dachy, to ślad trąby powietrznej, która porywała dachy: a w rynku chciała zaszczepić wierzby, i z poza kamienic tam je zaniosła. Tylko wierzch klasztoru jest—bez dachu, i kto wie, kiedy się go doczeka ten tak często nawidzany klęskami klasztor, ozdoba okolicy. Od Medyki aż poza Jarosław widzieliśmy znaczny wylew, zboża w wodzie albo powalone słotą okropną. Od Jarosławia coraz suszej, Dunajec i Raba zupełnie mętne, ale niezbyt wezbrały. Widoki gór z mostów zasłoniły gęste pomroki; po lewej stronie kolei niebo zachmurzone i groźne, po prawej pogoda o lekkich obłokach, ale na wyglądających gdzieniegdzie wzgórzach Kongresówki było słoneczno — daj Boże, aby im tak było we wszystkiem jak najprędzej! Wisła pełnym szła prądem, ale wody jej tylko trochę zmęcone.

Ataki, które nasi towarzysze i towarzyszki przypuszczali do bufetów w Gródku, Przemyślu, Dembicy; i hałas, tartas i rwetes, gdy nieszczęsny dzwonek dał hasło odwrotu, możecie sobie wystawić. Żal nam było nieopatrznych, którzy pokładali nadzieje swego żołądka i sprągnionych ust w tych bufetach, jak w Radzie państwa, a nie we własnych torbach i butelkach. Ale trudna rada — my zawsze Galicjanie!

Krakowianie powitali nas serdecznie, zalegli okna przyległych kolei dworków, tudzież peron i całą okolicę dworca. Kiedy tam brał za złe, że tym sposobem nie pozwolili łączyć się tym, którzy po różnych rozrzuceni wagonach, chcieli się połączyć przynajmniej w dworcu, aby ręka w rękę dążyć do jednego pokoju w hotelu Saskim albo jakim innym. Wszakże życzeń to z serca. To i za to dzięki im!

W hotelu Saskim wszczął się gwar, hałas, wysoki o pokój, a nareszcie o materac. Pod Różą było przygotowanych 60 posłań dla wszystkich w pomieszczeniu hotelu Saskim — ale *comme il faut* było tym razem w hotelu Saskim — więc upornie dobijano się w nim miejsca, i wielu zwyciężyło. Nie obeszło się bez wzajemnych szczerych dotychczas przyjacielem i przyjaciółkami.

Przybyliśmy w pół do czwartej, przed piątą zasiadło około 200 osób, po części Krakowian, w gustownej sali hotelu Saskiego, przy trzech improwizowanych stołach. Kuchnia była wyborna, jak to zresztą oddawna wiadomo, usługa również, obeszło się bez wołań i dzwonienia w szklanki.

O szóstej wyruszyliśmy długą kalwakadą, fiakrami, dorożkami i krakowskiemi furmankami, a po największej części pieszo na mogiłę Kościuszki. W mieście i na przemieściu był chłód przyjemny, ale im wyżej do góry, tem mocniej, a na mogile nawet na serjo dojmował silny wiatr zachodnio-północny. Widoku z tej mogiły, jedynego pod bardzo wielu względami, nie śmiem tu opisywać, — żadne pióro nie opisze go zresztą bo do piękności roztaczającego się tu krajobrazu dodają barw i tła myśli i uczucia, płynące z dziejów trzech narodów w dziesięciu wiekach — ach, a jakich dziejów — tryumfalnych i smętnych!... Z głęboką czcią panie i panny nasze zrywały liście ziół, rosnących na tej mogile i bławaty ze zboża u stóp jej. W całym tłumie było pełno życia, ale więcej w oczach i w fizjonomii, w ruchach — ani hałasu, ani nawet gwaru. Umieliśmy uczcić, co czci godne.

Potem wszystko się rozpierzchło, po domach, traktyjerniach, a bardzo wielu udało się na strzelnicę, gdzie rozpoczęto właśnie dzisiaj królewskie strzelanie. Piękny to budynek, gustowny ogród, wygodne ławki w ogrodzie, a w budynku urządzenie wytworne i gustowne. Widać budowali to ludzie, co pamiętali, że byli i chcą być wolnymi. Nie śmiem z tą strzelnicą porównywać pewnej innej -- bo nie działające obecnie pokolenie winno, że lwowska strzelnica cała, od budynku do tarcz (z małym wyjątkiem) jest pomnikiem zabójczego germanizmu, który przecież w końcu sam siebie zabił i od czci odsądził.

Jutro rozpoczynamy w imię Boże mszą w arcyskarbcu naszym dziejowym — w katedrze na Wawelu. Bije właśnie godzina — w Krakowie nawet dzwony, odliczające różaniec czasu niniejszego, brzmią tu jakiemiś dalekiemi, smętnemi, spracowanemi, ale zawsze wspaniałemi dźwiękami i echami. Do widzenia.

— **Kraków** d. 30. lipca w nocy. Wczoraj służyła nam pogoda jak najpiękniejsza — popołudniu trochę deszcz porosił, ale w kilka minut ani śladu po nim nie zostało; powietrze łagodne a rano nawet chłodne.

Najpierw udaliśmy się do katedry, podziwialiśmy dumne Wawelu mury, którym rysunki na rozpowszechnionych wizerunkach ani w części nie domierzają, co też i o farze Marjackiej wspomnieć musimy -- podziwialiśmy zawieszone u bramy katedry kości mamuta, i ze czcią, należną wiekom, pamięci ojców i wielkości dziejów, i Bogu, który tę skarbnicę nam dotychczas zachował—na zadatek przyszłości, wstąpiliśmy tam, po w większej części po raz pierwszy, aby pomodlić się u grobowca św. Stanisława, i potem oglądnąć pomniki i kaplice. Potem partjami wpuszczano nas do skarbcu; jeden z wikarych katedry objaśniał nam rzeczy pokazywane. Ile to wspomnień i myśli nasuwało się przy każdym okazie — mnie może najsilniej zajął miecz złamany u trumny ostatniego z Jagiellonów. W owej chwili, gdy ten miecz złamano, zarysowały się dzieje Polski — a mało komu się śniło wówczas, że ten rys rozszerzy się z latami w przepaść coraz okropniejszą, co pochłonie koronę Polski i nienasycona, tyle krwi i ofiar zapragnie... Właśnie przy okazie tego miecza usłyszeliśmy dzwon Zygmunta. Zaiste, wzniosły ton tego dzwonu, ale spracowany, długiemi, ciężkiemi wieki spracowany.

Ponieważ odprawiało się nabożeństwo niedzielne, musiano odwidzanie grobów odłożyć do popołudnia przed i po nieszporach. Z katedry poszła nasza droga do domu Towarzystwa naukowego, a ztamtąd do gmachu Biblioteki akademickiej, do kościoła św. Anny itd. W domu Towarzystwa naukowego przyjął nas imieniem Krakowian serdeczną przemową znany nam tak dobrze we Lwowie i ukochany prezes, dr. Majer, poczem sam był przewodnikiem i tłumaczem. W południe znaczną część naszych udała się do Krzeszowic, reszta na obiad. Wielu poprowadziła ciekawość na obiad do innych hotelów a nie do saskiego, gdzie była *table d'hôte* przygotowana po 1 złr. od osoby, pod kierunkiem jedynej znakomitości naszej gastronomicznej, pana Herteux. Ciekawość swoją bardzo wielu mocno i słono przypłaciło.

Popołudniu powabna Wola Justowska i urocze Bielany; wieczór u pani Aleksandrowej (na słynnym chlebie, śmietanie i kawie) i na strzelnicy, gdzie było przedstawienie kalospintyczne, a w końcu odwidziny resursy krakowskiej, gdzie nas, a mianowicie panie nasze, mieszczanie szczerze przyjęli. Zapewne niezadługo będziemy mieli sposobność odwetować się im we Lwowie, bo ułożyli wycieczkę do Lwowa. Ale czem my ich we Lwowie przyjmiemy — kiedy ani Wawelu, ani Woli ani Bielan, ani sali jadalnej, jak w hotelu saskim, ani kuchmistrza jak p. Hertenx nie posiadamy? Umówili się tudzież, że jutro pożegnamy się na wspólnym obiedzie u Herteux'go. Już północ dochodziła, gdyśmy opuścili resursę.

Jutro Wieliczka, obiad wspólny, a potem wakacje i odjazd. Podnieść musimy gościnność, z jaką Lwowian przyjął ksiądz przeor OO. kamedułów na Bielanach; przyjął, czem pustelnik przyjąć może: szczerym uśmiechem i kwiatami, których panie nawet po kilka brały na pamiątkę.

Ostatnie wiadomości.

Lwów dnia 2. lipca.

Najsmutniejsza dziś przez dzienniki wiedeńskie dochodzi wiadomość. Cesarz Maksymilian został rozstrzelany d. 19. czerwca. Ciało jego jest w posiadaniu zwycięzcy Juareza. Konsul jeneralny austrjacki z Nowego Jorku donosi, że Juarez odmówił wydania zwłok.

Odebrawszy wczoraj wiadomości, że jenerał Marquez ogłosił w Meksico akt abdykacji Maksymiliana na rzecz młodego Iturbide, przeczuwaliśmy, że wybuchnie dzika furja meksykańska, hamowana dotąd staraniami wszystkich mocarstw europejskich i Stanów Zjednoczoonych. — Po co ta śmierć, czy też, jeśli sądzić z opisów amerykańskich dzienników o sądzie nakształt dawnej inkwizycji hiszpańskiej, jaki miał być na Maksymiliana złożony, po co to morderstwo, które Juarezowi nawet bram Meksiko i Vera-Cruz nie otworzyło?

Zadziwiało wszystkich, że otwarcie wystawy powszechnej w Paryżu odbyło się po cichu, bez żadnych prawie uroczystości. — Uroczystości spodziewane wówczas, odbyły się dopiero wczoraj przy okoliczności rozdania nagród. Lord major i deputacja mieszczaństwa londyńskiego zjechali na tę uroczystość. Cesarz Napoleon miał mieć mowę przed rozdaniem nagród. Z niecierpliwością oczekiwano słów monarchy francuzkiego, choć każdy wie przecież, że podczas święta przemysłu i pracy, cesarz nie odezwie się inaczej jak wyrażając nadzieje pokoju.

Sułtan był zapewne obecny na uroczystości, przybył albowiem do Paryża, w niedzielę wieczorem. Dziś na uczczenie jego ma się odbyć przegląd wojsk w lasku bulońskim.

Nota zbiorowa do Turcji wciąż zajmuje uwagę publiczną. Na zaprzeczenie dziennika stambulskiego *Turquie*, że Anglia nie przyłączyła się do tej noty, *Etendard* (dziennik półurzędowy paryzki) powtarza swoje zapewnienie, że lord Stanley poparł w oddzielnej nocie przedstawienie noty zbiorowej.—Zbliżony do sfer obecnego gabinetu *Morning Herald* powiada, że gabinet londyński widząc, że w nocie zbiorowej właściwie o nic innego nie chodzi, jak o zawieszenie kroków wojennych na Kandji w celu zarządzenia badania, poparł usiłowania mocarstw. *Morn. Her.* utrzymuje, że Porta na wysadzenie międzynarodowej komisji się zgodziła, lecz pierwiastkowo zażądała wydalenia z Krety ochotników greckich, którzy jak wiadomo stanowią główną, może jedyną siłę powstania. Obecnie raporta tureckie zapewniają, że powstanie do końca lipca uśmierzonem zostanie.

Zdawałoby się, że *Morning Herald* jest w możności mienia najdokładniejszych wiadomości pod względem przebiegu całej sprawy, a głównie zachowania się w niej Anglii.

Podaliśmy niedawno wiadomość o nocie z 18. czerwca posła pruskiego w Kopenhadze, wystosowanej do gabinetu duńskiego, w której pan poseł z polecenia swojego rządu wzywa gabinet kopenhagski do stanowczego oświadczenia, czy, i jakie zamyśla dać rząd gwarancje dla ludności niemieckiej w ziemiach, któreby powróciły pod jego panowanie. W końcu noty powiedziano bez ogródki, że od odpowiedzi gabinetu zależeć będzie dopełnienie lub niedopełnienie warunków pokoju pragskiego, jak również w pierwszym razie rozciągłość ziem, w których Prusy zarządzą powszechne głosowanie.

Etendard utrzymuje, że rząd duński postanowił nie wchodzić z Prusami w żadne traktowania co do gwarancji, dopóki Prusy nie ustanowią granic północnego Szlezwiku, t. j. granic tych ziem, które ewentualnie Danii mają być ustąpione.

W Lizbonie nastąpiło d. 28. czerwca zamknięcie kortezów. Wszystkie dzienniki europejskie zamieszczają o tem wiadomość, głównie przez cześć dla uchwały kortezów na obecnej sesji — zniesienia kary śmierci. Portugalia jest pierwszem państwem europejskiem, gdzie dokonano tego ważnego postępu w prawie karnem; król w mowie tronowej winszował Izbom wzmiankowanej uchwały. Dodać winniśmy, że w Portugalii od lat 26 nikt nie został na śmierć skazany.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Obligi pierwszorzędne kolei Karola Ludwika. Subskrypcja na te papiery wyznaczona na dzień 27. i 28. z. m., została już w pierwszym dniu zamkniętą, gdyż okazała się znaczna nadwyżka w subskrypcji, tak, że trzeba będzie przedsięwziąć redukcję, o sposobie której za parę dni nastąpi ogłoszenie.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był z dniem 31. maja 1867 3,680.894 złr. 90 kr.

Od 1. do 30. czerwca 1867	
włożyło 1163 stron	204.845 złr. 70 kr.
zwrócono 699 stronom	90.651 „ 12 „
przybyło więc:	114.194 złr. 58 kr.
Zatem d. 30. czerwca 1867 był ogół wkładek	3,795.089 złr. 48 kr.
Do tego doliczywszy prowizję z d. 30. czerwca 1867 dopisaną	82.017 złr. 12 kr.
Stan wkładek na dniu 30. czerwca 1867 wynosi	3,877.106 złr. 60 kr.
Zakłady dobroczynne na rachunku ciągłym mają	41.874 złr. 58 kr.
Ogół:	3,918.981 złr. 18 kr.
Na to miał Zakład na d. 30. czerwca 1867:	
na hipotekach	2,315.760 złr. 81 kr.
w gotówce, wekslach, zastawach, asygnacjach gmundeńskich i t. d.	1,642.083 złr. 44½ kr.
majątku własnego	330.649 złr. 23 kr.
Ogółem:	4,288.493 złr. 48½ kr.

(*K*) **Z Tarnopolskiego powiatu** dnia 26. czerwca. Zmieniające się ciepło z mrozem przez ciąg upłynionej zimy, z wiosny trwająca posucha, wywarły szkodliwy wpływ na tegoroczne plony rolnicze. I tak już dziś utrzymywać można, że zbiór żyta będzie bardzo średnim, pszenicy miernym, jęczmienia i owsa z wyjątkiem prostego zły, rzepaku ozimego bardzo miernym, jarego żaden, bo dopiero zaczyna wschodzić, ilość kóp ogólnie mała, brak zatem słomy, który się da jeszcze więcej czuć, gdy siana ledwie połowę mieć będziemy. Kartofle i hreczki pięknie poschodziły, a od 6. czerwca ciągle deszcze się powtarzają, a że nasza ziemia umieszczona na przepuszczalnych pokładach, i dużo wilgoci znieść może, to spodziewamy się w tych artykułach dobrego plonu. Co do koniczyny ta ogromnie w zimie ucierpiała i sprząt jej będzie bardzo słabym.

Handel produktów w uspieniu, żadnych poleceń z góry nie nadsyłają do kupna, kupcy tutejsi sami muszą posyłać swoje produkta na swoje niebezpieczeństwo do Wrocławia. Ceny pszenicy są w Tarnopolu 8½ złr. za bardzo piękną z wagą 170 funt. Żyto mało pożądane i trudno umieścić najpiękniejsze za 5 złr. owies zaniedbany, jako też i jęczmień. Za rzepakiem popyt, ofiarowano cenę 9 złr. za korzec, jednakże kupno nie przyszło do skutku.

Burze i ulewy. W Iwanczanach w powiecie zbarazkim d. 23. z. m. była gwałtowna burza, połączona z oberwaniem się chmury, i zrządziła wielkie spustoszenie na łąkach i polach.

W czasie od d. 11. do 24. z. m. były gwałtowne ulewy w powiecie ropczyckim, które mocno uszkodziły zasiewy. Najwięcej ucierpiały wsie: Trześń, Wolica, Piarkowa, Góra ropczycka, Sędziszów, Gnojnica, Łopuchowa, Okonin, Wierciany, Boreczek, Niedzwiada, Skrzyszów, Wielopole, Kocine, Olchowa, Sielce i Brzeziny.

Dnia 23. z. m. grad zrządził wielką szkodę w Kobylem, w powiecie zbaraskim.

Część urzędowa.

Obwieszczenie. Zmarły właściciel dóbr Wincenty Łodzia Poniński, przeznaczył kapitał w sumie 30.000 złr. w mon. k., który w papierach kredytowych został ulokowany, na ten równie szlachetny jak pożyteczny cel, ażeby przypadające roczne procenta, na premie dla ubogich czeladników rzemieślniczych, na wsparcie takowych przy otwarciu rzemiosła użyte były.

Według wyraźnej woli ś. p. fundatora, będą roczne procenta kapitału fundacyjnego podzielone na cztery nierówne premie, i takowe tym rzemieślniczym czeladnikom w gotówce doręczane, którzy dotyczącą premię przy ciągnieniu losem wyciągną.

Przy tymrazowym, na dniu 19. lipca r. b. przedsięwziąć się mającym ciągnieniu, na które niniejszem konkurs się rozpisuje, wypadają następujące kwoty do podziału, a to:

I. premia	612	złr.	w. a.
II. „	510	„	„
III. „	408	„	„
IV. „	306	„	„

Do ciągnienia losów będą tylko ci czeladnicy przypuszczeni, którzy:

a) w królestwie Galicji i Lodomerji włącznie z W. księstwem Krakowskim są urodzeni i tamże przynależni;

b) wyznają religię katolicką, rzymskiego, greckiego lub ormiańskiego obrządku;

c) nauczyli się stosownie do istniejących przepisów rękodzielniczych jakiego rzemiosła, i posiadają uzdolnienie i prawną kwalifikację do samodzielnego prowadzenia takowego, ale dla ubostwa nie są wstanie urządzić warsztatu potrzebnego do samodzielnego prowadzenia rzemiosła;

d) mają wykazać się względem swego moralnego zachowania się, przez wystawione od przynależnego urzędu parafialnego, a w miastach Lwowie i Krakowie przez c. k. dyrekcję policji, w innych zaś miejscach przez dotyczący c. k. urząd powiatowy potwierdzone świadectwo moralności.

Ci czeladnicy od rzemieślników, którzy chcą brać udział w losowaniu, mają podać swe prośby najdalej do 13. lipca b. r. do c. k. namiestnictwa i wykazać się z wyżej wymienionych warunków.

O przypuszczeniu do udziału w losowaniu, rozstrzygać będzie delegowana przez c. k. namiestnictwo komisja, do której należy także przedsięwzięcie i dozorowanie losowania.

Ci, którzy już raz brali udział w losowaniu i premie wyciągnęli, na przyszłość są od ciągnienia wykluczeni.

Każdy kandydat ma się dnia 18. lipca w lokalu zgromadzenia lwowskiego stowarzyszenia czeladzi, komisji osobiście się przedstawić, która skonstatuje identyczność proszącego.

Dzień losowania 19. lipca b. r.

Edykta. Sąd obwodowy w Tarnowie zawiadamia spadkobierców Izaka Luksemberga o pozwie Chai Majseles, względem usprawiedliwienia prenotacji dwóch sum wekslowych na części domu pod l. 70 w Tarnowie. — Sąd powiatowy w Przemyślanach zawiadamia, iż Prakseda Kowalczuk vel Zofia Rzeszowska uznaną została za obłąkaną.

Licytacja. Sąd powiatowy w Uścienku sprzedaje d. 23. września część realności Jossla Stupp w Tłustem pod nr. konskr. 46; cena 200 złr.

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą	ze Lwowa	o g. 5. m. 10. r.
„	„	o g. 5. m. 20. w.
„	z Krakowa	o g. 10. m. 30. r.
„	„	o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą	do Lwowa	o g. 8. m. 40. w.
„	„	o g. 8. m. 32. r.
„	do Krakowa	o g. 2. m. 54. p.
„	„	o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą	ze Lwowa	o g. 10. rano.
„	„	o g. 10. wieczór
„	z Czerniowiec	g. 6. 25 m. r.
„	„	g. 6. 30 m. w.
Przychodzą	do Lwowa	o godz. 5. ran.
„	„	o godz. 5. wiecz.
„	do Czerniowiec	g. 8. 45 w.
„	„	g. 8. 35 r.

Przyjechali do Lwowa dnia 28. czerwca. PP. Bereznicki Feliks ze Sneczawy, Lesser Noel z Londynu, Czajkowski Franciszek i Hipolit z Bóbrki, Czajkowski Jan z Sarnek, Czermiński Juliusz z Glińska, Domański E. z Hujczy, Rozłucki Konstanty z Czarnokoniec, Stopczyński Piotr z Zielonej, Wiśniewski Jan z Ciemierzyniec, Urbański Rudolf z Dobrosina, hr. Baworowski Józef z Kopeczyniec, Bołoz Antoniewicz Antoni z Skomoroch, Jaworski Apolinary ze Skwarzawy, Worczyński Leopold z Wołynia, Kucharski Anastazy z Tarnowa.

Dnia 29. czerwca.

PP. Hr. Dzieduszycki Stanisław z Kołomyi, hr. Dulski Edward z Iławczy, hr. Piniński Piotr z Grzymałowa, Michałowski Ludwik z Kruhela, Ochocki Józef z Wierzbowca, Petrowicz Franciszek z Wołostkowa, Andruszewski Ignacy z Porzecza, Bocheński Roman z Tyrnawki, Malczewski Stanisław z Cześnik, Zalewski Ignacy z Besarabii, Steinkühl Maks. z Wołczy dolnej, Zarzycki Tytus z Chotyłubia, Borowski Leopold z Wulki królewskiej, Younga Adam z Miękisza starego, Zagajewski Tadeusz z Brodów.

Kurs lwowski, z dnia 1. lipca.

		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	żądają w. a. zł.	żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		5	83	5	89
Dukat cesarski		5	87	5	93
Moskiewski półimperiał		10	07	10	27
Moskiewski rubel srebrny		1	89	1	95
Moskiewski rubel papierowy		1	67	1	70
Pruski talar kur.		1	83	1	86
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	77	50	78	33
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	81	36	82	24
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	69	83	70	67
Pożyczka narodowa	bez kuponów	70	30	71	13
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	223	67	227	33
Akcje kolei lw. czern.	bez kuponów	174	33	177	33

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 1. lipca.

	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	59	90
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	69	70
Losy z r. 1860	88	70
Akcje banku nar.	705	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	186	80
London 10 fnt. szterlingów	125	65
Dukaty cesarskie sztuka	5	91
Srebro za 100 gl. w. a.	122	50

Nr. 255.

Obwieszczenie.

Celem obsadzenia prowizorycznej posady kon trolora kasy miejskiej w Gorlicach z roczną płacą 350 zlr. w. a. za złożeniem kaucji służbowej w tej samej kwocie, i z obowiązkiem pełnienia prócz służby kasowej kontrolorskiej, także i innych czynności urzędowych, rozpisuje magistrat konkurs do 2?. lipca r. b. Kompetenci na tę posadę mają się wykazać uzdolnieniem teoretycznem jak i praktycznem w zawodzie rachunkowym i kasowym, biegłością w języku polskim i niemieckim, wykazać cały bieg życia swego, i że 40 lat życia swego nie przekroczyli.

Podania mają być wniesione do Magistratu przez kompetentów w służbie publicznej nie zostających bezpośrednio, przez kompetentów zaś pozostających w służbie publicznej za pośrednictwem swej władzy przełożonej. 2101 1—1

Magistrat miasta.

Gorlice 28. czerwca 1867.

Zabłąkany na dniu 22. czerwca **młody buhajczak** rasowy 2½letni jest do odebrania w Remenowie. Urząd gminny Remenowa donosi już o tem w okolicy bliższej, lecz gdy właściciel nie zgłosił się dotąd, ogłasza to zatem drogą niniejszą, i wzywa właściciela do odebrania buhajczaka. 2102 1-1

Hawryło Tys, naczelnik gminy Remenowskiej.

Kupno dóbr w bliskości czerniowiecko-lwowskiej kolei, z dobremi zabudowaniami gospodarczemi, jako też z domem mieszkalnym i w dobrej glebie, poszukuje się za gotowe pieniądze w kwocie od 50 do 100,000 zlr. w. a. 2078 1—6

Bliższą wiadomość, z dodatkiem dokładnego opisania dóbr, uprasza się przesłać do **P. Owen**, post restante, **Jassy w Moldawie.**

NOWENNA 2042 2—2
do Matki Najśw. Szkaplerznej.

Wydanie drugie, pomnożone wiadomością o zobowiązań, odpustów, tyczących się tego bractwa, i innemi modlitwami i pieśniami. Biorący u OO. Karmelitów egzemplarzy 8 po 25 ct. dostaje w dodatku 3. a biorący razem 16, otrzyma siedem bezpłatnie.

Kobieta w średnim wieku, posiadająca także język niemiecki, poszukuje ulokowania jako zarządczyni do gospodarstwa lub klucznica, albo też jako towarzyszka do podróż kąpielowych.

Bliższą wiadomość udziela **Teresa Witwicka** przy ulicy Piekarskiej w domu Koberweina nr. 366⅓. 2009 (4—4)

Owce Elektoralne, Merynosy najcieńszej wełny pochodzenia z Milotiz, hrabiego Hardek w Morawie, są do sprzedania w ilości **500 sztuk w Dydiatyczach,** poczta **Sąpowa Wisznia.** Próbki wełny widzieć można w domu komisowym 2031 3—3

Jekla i Krzyżanowskiego we Lwowie.

A. STEIFA Synowie
ze LWOWA

podczas jarmarku Ulaszkowieckiego polecają Szanownej Publiczności swój sklep częściowy pod l. 95, z towarami płóciennymi, bielizną męzką, szkarpetkami, pończochami, rękawiczkami, bucikami, krawatkami, deszczo- i słońcochronami, bronią, przyborami myśliwskiemi, dywanami i t. p. do cenach fabrycznych — i także różne inne towary galanteryjne, 2064 6—?

Bracia Towarniccy

zawiadamiają Szanowną Publiczność, że przybędą na tegoroczny jarmark ulaszkowiecki ze składem towarów bławatnych, jedwabnych, płócien, konfekcyj, oraz ornatów i polecają takowe łaskawym względom. 2033 2—3

Potrzebny jest **młody człowiek** do gospodarstwa, gdzie właściciel sam czynnie zajmuje się, wymaga tylko zamiłowania do zawodu, rzetelności i niezmordowanej pracy, reszty nauczy się w obowiązku. — Adresować poczta **Kałusz**, właściciel **Zawadki.** 2008 (3—3)

Aleksander Januszewski i Spółka w Złoczowie

polecają szanownym P. T. posiadaczom ziemskim, **wszelkie wyroby dla gorzelń,** browarów, destylacyj, cukrowni, wszelkie naczynia kuchenne miedziane i żelazne i t. p. tej gałęzi się tyczące, tudzież pompy i sikawki, po najumiarkowańszych cenach. 1879 3—3

Wielki skład sukna z Wiednia podczas jarmarku ulaszkowieckiego po cenach fabrycznych znajduje się w handlu

A. Steifa Synów

pod l. 2. 2005 8—12

SPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO p? GRIMAULT et Cie. APTEKARZY w PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa, rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Cie. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopajwy, za pomocą kleistości, przygotowuje **pigułki z essencji Matiko i balsamu kopajwy.** Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopajwy. 1516 15—16

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: **Grimault et Cie.** Dostać można w **Warszawie** w składzie materjałów aptecznych pp. Galle i Mrozowskiego; **w Krakowie** w aptekach pp. Bruno Miczyńskiego i Redyka; **we Lwowie** w aptekach pp. **P. Mikolascha, Berlinera i Rukera; w Brodach** w aptece p. **Franzois; w Poznaniu** w aptece p. Elsnera, i w aptece p. Schaiera w Rzeszowie.

Medycyny i chirurgii doktor
M. KARMIN,
lekarz zdrojowy w Cieplicach czeskich (Teplitz), rodem z Galicji z szanownymi gośćmi Polakami, konsultacje lekarskie w języku polskim odbywać może. Mieszka przy Mühlstrasse „zum hohen Hans". 2019 3—4

2034 **Uwiadomienie.** 2—3

Handel **Karola Ballabana** zniżył ceny towarów w skutek kursu, i poleca takowe w najlepszym gatunku. Zamówienia z prowincji uskuteczenia najrychlej za zaliczką pocztową.

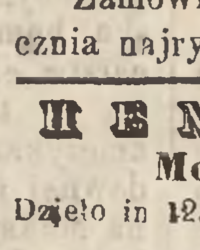
HEMOROIDY,
Monografia tychże.

Dzieło in 12. Dr. Lebell, rue de l'Echiquier 14 w Paryżu.
(Cena 4 franki.)

Metoda skuteczności niewątpliwej, uśmierza cierpienia hemoroidalne najuporczywsze we 24 godzin, leczy we dni kilka, bez żadnego niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz. 1519 12—12

Pigułki, pomada i płyn, stanowiące całkowitą kurację, znajdują się w aptekach pp. **Mikolascha** we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

Podarunki na bierzmowanie.
Nadzwyczaj dobre i tanie ZEGARKI.



Zasobny, od wielu lat zaszczycany
SKŁAD ZEGARÓW
M. HERZA zegarmistrza w Wiedniu, Zwettelhoff, Stefansplatz Nr. 6. poleca w wielkim wyborze wszelkie gatunki dobrze zregulowanych zegarów po cenach następujących:

Zegarki genewskie:

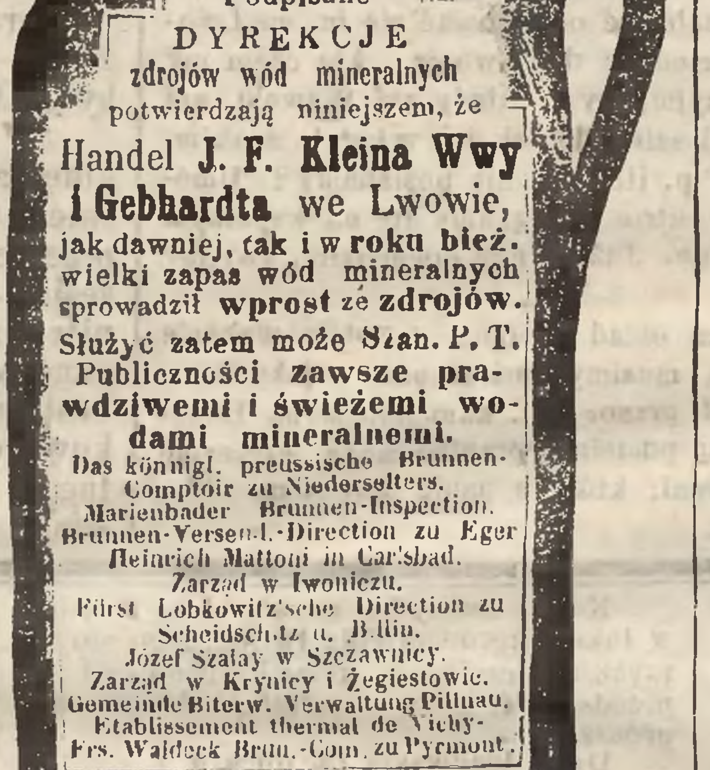
Srebrne cylindry o 4 rubinach	od zlr. 12
Srebrne cylindry lepsze	od zlr. 13
Srebrne cylindry ze zł. brzeg. z odsk. kop.	„ 14
Sr. cyl. z odskakującą kopertą lepsze	„ 15
Sr. cyl. o 8 rubinach	„ 16
Sr. cyl. z podwójną kopertą	„ 16
Sr. cyl. lepsze, także pozłacane	„ 18
Srebrne ankry o 15 rubinach	„ 18
Srebrne ankry lepsze	„ 19
Srebrne ankry z podwójną kopertą	„ 22
Srebrne ankry lepsze (więcej srebra)	„ 25
Srebrne ankry ang. z krzyszt. szkłem	„ 23
Srebrne ankry lepsze	„ 26
Srebrne ankry obozowe Savonette	„ 26
Srebrne remontoary w dobrym gatunku	„ 30
Srebrne remontoary z podwójną kopertą	„ 36
Złote cylindry Nr. 8 złote na 8 rubinów	„ 33
Złote cylindry ze złotą kapslą	„ 40
Złote zegarki damskie o 4 i 8 rubinach	„ 30
Złote zegarki z kapslą złotą i lepsze	„ 38
Złote zegarki damskie emaliowane z brylancikami, złotą kapslą, na 8 rub.	„ 45
Zł. zeg. damskie z podw. kop., na 8 rub.	„ 45
Zł. zegarki damskie z złotą kapslą, z emalią z birylancikami	„ 60
Złote ankry o 13 rubinach	„ 42
Złote ankry lepsze ze złotą kapslą	„ 50
Złote ankry z podwójną kopertą	„ 58
Złote ankry ze złotą kapslą	od zlr. 65, 79, 80, 90, 100 do 120
Złoty ankry damskie	od zlr. 48
Złote ankry damskie z krzyształ. szkłem	„ 65
Złote ankry damskie z podwójną kopertą	„ 56
Remontoary z mocn. kop.	od 110. 120. 150. 180,
Budziki po 5 zł. 50 ct. z zegarem po 7 zł. 50 ct.	

Największy skład zegarów wahadłowych własnego wyrobu z dwuletniem
2077 **zaręczeniem:** 8—12

Co 8 dni do naciągania	po zlr.	16,	20,	22
bijące godziny i pół godziny	„ „	30,	32.	35
kwadranse	„ „	48,	50,	55
Regulatory co miesiąc do nakręc.	„ „	28,	33,	32

Za opakowanie zegarów wahadłowych pobiera się 1 zlr. 50 centów.

Naprawki wykonują się najstaranniej. Zamiejscowe zlecenia za przesłaniem gotówki lub przekazem będą najrychlej uskuteczniane. Zegary przyjmują się także w zamian



1960 5—6

Dr. Fryderyka Lengil'a
Balsam brzozowy.



Jedynie sam ciecz brzozowy, mający właściwość i roślinne, który płynie z brzozy, nawierciwszy ją, jest od niepamiętnych czasów najwyborniejszym środkiem upiększania płci; tembardziej tedy, sok rzeczony podług przepisu wynalazcy przemieniony na balsam, uzyskuje dopiero prawie skuteczność cudowną. Natarłszy np. o wieczornej dobie twarz lub inne miejsca balsamem, **już z najbliższym porankiem osypuje się prawie niepostrzeżenie łuska, płeć zaś nabiera przezroczystej białości i delikatności.**

Balsam ten wygładza zmarszczki i wyrzuty na twarzy, twarz nabiera żywości młodzieńczej, białości i delikatności, balsam ten usuwa także szybko piegi, liszaje, znaki z urodzenia, czerwoność nosa, węgry i wszelkie nieczystości skórne.

Jedna flaszka wraz z przepisem użycia **kosztuje 1 zł. 50 cnt.** Przesyłając pocztą pobiera się za opakowanie od każdej sztuki 20 cnt., od każdej następnej 5 cnt.

Skład we Lwowie u ZYGMUNTA RUKERA, aptekarza pod srebrnym orłem przy ulicy Krakowskiej. 2070 (9—12)

W drukarni narodowej W. Manieckiego we Lwowie nabyć można:

Najtańsze nowe wydanie

Książki do Nabożeństwa i czytania duchownego,

pod tytułem:

Droga do szczęścia prawdziwego,

ułożona przez ***ks. J. Nowakowskiego.***

Aby ile możności ułatwić dostarczenie tej pożytecznej książki duchownej **zostaje zniżoną jej cena na zlr. 1 w. a. do dnia 15. sierpnia.**

Kupującym razem 5 książek, dodawać się będzie jedna bezpłatnie. — Książka ta zawierająca: Zbiór najpotrzebniejszego nabożeństwa, oraz wykład świąt i obrzędów kościoła katolickiego, nauki moralne i wszystkie pieśni nabożne, obejmuje 70 arkuszy druku na pięknym papierze, i będzie teraz najtańszem wydaniem, jakie dotychczas istniało:

Podpisany uprasza o spieszne nadsyłanie przedpłaty po **1** zlr. w. a. za 1 egzemplarz, gdyż po upłynionym terminie, książka ta nie będzie mogła być po tak nizkiej cenie sprzedawaną.

Aby uniknąć reklamacyj, to zamówione egzemplarze będą natychmiast po nadesłaniu pieniędzy na wskazane miejsce odsyłane.

We Lwowie d. 22. czerwca 1867. **W. Maniecki,**

Właściciel nowo założonej drukarni narodowej we Lwowie przy ulicy Ormiańskiej bocznej.

2015 2—3

UNION-REWOLWERY.

Patentowane — Z przyrządem do naciągania kurków. — Pod zaręczeniem. — Pod zaręczeniem.

W celu zadośćuczynienia powszechnie wyrażonemu życzeniu naszych P. T. odbiorców, zaopatrzyliśmy nasze, jak wiadomo, **zupełnie według nowego systemu konstruowane rewolwery,** nietylko w sprężyny **samo naprężające,** lecz oraz uskuteczniliśmy **wiele ulepszeń ważnych;** i słusznie, nie **przeceniając** zasług własnych utrzymujemy, iż **rewolwery** nasze, co do **doskonałości, elegancji, siły strzału i niezawodności,** tudzież **taniości** celują tem wszystkiem, cokolwiek w tym rodzaju broni wynaleziono. Wystrzelić można z rewolweru o pojedynczym walcu w przeciągu minuty 7 razy, o podwójnym walcu 14 razy. **Wylot** (rura) i **tułów walcowy** wiercone w **najlepszej stali,** tudzież wszystkie inne części **składowe** rewolweru sporządzone są ze stali. Tułów stanowi jedną **całą siłną** masę, nie jest ani **lutowany,** ani **spajany śrubami,** nie naraża zatem na niebezpieczeństwo. Wystrzał mimowolny niepodobny. W celu udowodnienia tego, co się powiedziało, odwołujemy się na niektóre z licznych, nas dochodzących **od znakomitych odbiorców poświadczeń,** uwierzytelnionych notarjalnie; tudzież na poręczenie z naszej strony.

Do pp. ***J. Eigner i Sp.,*** fabrykantów **rewolwerów w Wiedniu.**

Poświadczam niniejszem najchętniej, iż kupiony u panów **patent. Union-Rewolwer,** pod każdym względem zadowalnia mnie zupełnie, i upoważniam panów, jeżeli się to przydać może, drukiem to ogłosić; doniosłość, a szczególnie dokładna konstrukcja rewolweru nie pozostawiają nic do życzenia. Brzostek 1. maja 1867. Marjan Nat. Mysłowski, pocztmistrz i burmistrz woln. miasta Brzostka. — Kula 30. maja 1867 Miklos Zwipp, rusznikarz. — Keresztur 28. maja 1867, And. Martonfi, notarjusz gminny. — Körmend 10. maja 1867. Karol Horvath, inżynier.— Orahovica 2. kwietnia 1867. I. Michalovich, właśc. dóbr. — Sistarovets 1. maja 1866. Aleks. Krivacsy, kr. węg. leśniczy rew. — Karlstadt 18. maja 1867. Aug. Kolarics wachmistrz w 7. pułku artylerji. — Dees 23. maja 1867. B. Stillfried, kupiec. — Groswardein 7. kwietnia 1867. J. H. Kümmer, profesor w wyższem gimnazjum. — Essegg 15. kwietnia 1867, Józef Sedlakovich, prywatyzujący.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniane będą natychmiast za pobraniem pocztowem. 2058 7—12

CENY:

Duże rewolwery 12cal. wielk, kal. 12M/m	o 7 strz.	szt.	od zlr.	25	do 27
„ „ 10 „ „ „	„ 5	„	„	24	„ 26
Małe kieszonk 8 „ średn. „ 7M/m	„ 7	„	„	24	„ 26

100 nabojów 10ciu M/m zlr. 4.50
100 „ 7 M/m zlr. 3.50
Osobny walec rewolwer. 4 zlr. 5 ct.
Futerał skórzany 2 zlr.

Eigner & Comp.
k. k. priv. Revolver-Fabrik, Wien,
Niederlage Stadt, Wallfischgasse

Przy większem zakupnie otrzymują pp. kupcy rabat, dobrze się opłacający. — Pp. kupcy otrzymają przy większych zakupnach dobry rabat.

Każdy niedokładny rewolwer z przyrządem do naciągania kurków przyjęty będzie napowrót bez wszelkich zastrzeżeń.

Ważne dla wszystkich P. T. posiadaczy zamków, pałaców letnich zabudowań gospodarskich, kamienic i domków wiejskich!

Dla ubezpieczenia zabudowań, magazynów, spichrzów i t. p. podczas burz i uchronienia od piorunu, poleca podpisany za najlepsze uznane przez znakomitości fachowe, niezawodne

KONDUKTORY PIORUNOWE

z c. k. uprzywilejowanemi niełącznemi podpórkami i ni słychanie długiemi linami miedzianemi, które dla prostej a trwałej konstrukcji, doskonalsze są od wszelkich dotychczasowych konduktorów piorunowych, po cenach zaś przystępnych wyrabiane są w zakładzie wyrabiającym n rzędzia do budowli 2055 3—12

Antoniego Brüll w Wiedniu,

Alsergrund, Hahngasse Nro 6. — Cenniki i opisy bezpłatnie.

Dla cierpiących na RUPTURĘ.

Od wielu lat posiada już podpisany maść dla cierpiących na rupturę, którą używano w jego okolicy z nadzwyczajnem powodzeniem wielokrotnie. Powodowany nieustannem zachęcaniem wyleczonych, wchodzę obecnie na szersze pole działania, polecając wszystkim cierpiącym na rupturę, środek powyższy doskonały, nie zawierający bynajmniej jakowych cząstek szkodliwych. Nacierając się po prostu rano i wieczór, nie narażamy się przy użyciu tej maści na najmniejsze nieprzyjemności. Sprowadzać można jedynie w słoikach po 2½ zlr. w. a. srebrem, albo 3 zlr. w. a. papierami od wynalazcy 2050 6—11

Gottlieb'a Sturzenegger in Herisau (Schweiz).

NB. W Austrji odbierać nie można za pobraniem pocztowem,

C. kr. uprzywil. Woda, zwana 1907 5—6

»ROSÉE de BEAUTÉ«

która służy do upiększania skóry, usunięcia piegów, opalenia czy ogorzelizny, zgładzenia dołków z ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczególniej zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne jakoteż i z wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, i połysku aksamitnego. Podobne środki były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane. Wynalazek ten jest pierwszym w kraju i jest najdoskonalszym utworem, bo po chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu, za taki uznany, otrzymał wyłącznie c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcją kosztuje w Galicji, w W. Ks. Krakowskiem i Bukowinie **1 zlr. 30 kr. w. a.**

W całej monarchji austrjackiej **1 zlr. 50 kr.** w. a., w Rosji, Mołdawji i na Wołoszczyznie **1 rubel,** w Niemczech **1 talar,** w Turcji **20 piastrów.**

Na składzie mają: we Lwowie PP. **Adolf Berliner,** aptekarz pod Opatrznością, **Karol Ballaban, I. Bochnak, A. Bogdanowicz, Wal. Dworski, Ebenberger,** aptekarz pod węgierską koroną, **Fr. Ehrlich, Karol Glanz, A. Horn, Hoffmanna Wwa, L. Janowski, J. F. Kleina Wwa i Gebhardt, F. W. Królikowski, Br. Łazowscy, P. Miholasch, H. et. M. Müller, Julius Reiss, Zygmunt Rucker,** aptekarz pod srebrnym orłem, **Fr. Schubuth, Steifa synowie, Bonifacy Stiller, Dr. Tytus Zarzycki,** aptekarz pod złotym orłem, **J. Żalplachta.** W Bochni pp. **Niedzielski,** w Brodach p. **Gomoliński** aptekarz, w Brzeżnuach pp. **E. Mörl i Fadenhecht,** w Brzostku p. **Zieniewcz,** w Buczaczu p. **Kercel,** w Cieszynie p. **Schröder,** w Czerniowcach p. **I. Schnürch,** w Gródku **Praszill,** w Husiatynie p. **F. Michalewicz,** w Jarosławiu p. **J. Rohm** aptekarz, w Jaworowie p. **Lachowicz** aptekarz, w Kołomyi p, **Sidorowicz,** w Kozowie p. **A. Dobrzański,** w Krakowie pp. **J. Jahn, Józef Göbl, W. Redyk i J. Walter,** w Łańcucie p. **Swoboda,** w Leżajsku p. **St. Maresch,** w Mielcu p. **Sotkowski** aptekarz, w Oświęcimie p. **Grzysiecki,** w Przemyślu p. **Praczyński,** w Przeworsku p. **Switalski,** w Rzeszowie p. **J. Schaitter i Spółka,** w Samborze pp. **Kriegseisen i K. Maresch,** w Sanoku pp. **Jaklicz Wwa i Verderber Wwa,** w Skałacie p. **Dziembowski,** w Sokalu p. **Grott,** w Stanisławowie p. **A. Bell i Majewski,** w Stryju p, **Kornberger** aptekarz, w Tarnopolu pp. **Morawetz i S. J. Zellner,** w Tarnowie p. **W. T. A. Wielogórski,** w Trembowli **St. Lipnicki,** w Zaleszczykach p. **J. Kodrębski,** w Złoczowie p. **Petesch i Korkus,** w Zmigrodzie p. **Łagoński.**

Tak od wysokiej szlachty, jakoteż od Szanownej publiczności w całej monarchii z powodu nadzwyczajnej taniości, szybkiej i rzetelnej usługi uznany

MAGAZYN SUKNI
LEOPOLDA KELLERA
w WIEDNIU,

Rothenthurmstrasse, Nr. 3. 1. Stock gegenüber dem Fürsterzbischöflichen Palais, Ecke des Stefansplatzes.

poleca najlepsze i najmodniejsze **suknie męzkie, własnego wyrobu, podług najświeższych żurnalów, po cenach najtańszych.**

ZUPEŁNY
UBIÓR LETNI
Złr. 12.
eleganckiego kroju i we wszelkich barwach,
Ubiory z płótna żaglowego
od zlr. 10 do 20.

Surduty wiosenne	od zlr. 5	do zlr. 25
Zarzutki wiosenne	od zlr. 8	do zlr. 30
Ubiory całe wios.	od zlr. 12	do zlr. 36
Ubiory letnie	od zlr. 10	do zlr 26
Tużur, do polowania	od zlr. 6	do zlr. 25
Szlafroki	od zlr, 7	do zlr. 26
Fraki i zwykłe tużur.	od zlr. 14	do zlr. 28
Surduty księże	od zlr. 16	do zlr. 28
Surduty kancelar.	od zlr. 4	do zlr. 14
Spodnie	od łr. 4	do zlr 18
Kamizelki rozmaite	od zlr. 2.50	do zlr. 14

Zamówienia czy to ustne lub listowne z oznaczeniem miary **szerokości piersi u góry, objętości w pasie i długości w kroku,** załatwiają się pod zaręczeniem **najrzetelniej** i natychmiast, a suknie, nie przypadające do figury przyjmują się napowrót. 2051 21—30

Wzory materyj do pożądanych **ubiorów** posyłają się na żądanie bezpłatnie a na listowne zapytania daje się frankowaną odpowiedź. — Również mieniamy stare suknie za nowe, a przechodzone są zawsze po taniej cenie w wielkim wyborze w zapasie:

Opierając się na tem, iż wszystkie me towary za **gotówkę** zakpuję, iż z najpierwszemi fabrykami w kraju i za granicą w **bezpośrednich** zostaję stosunkach, wreszcie trzymając się **stale zasady najsumienniejszej i najrzetelniejszej** usługi, pozwalam sobie o tyle odwoływać się do zaufania P. T. publiczności, o ile zawsze najusilniejszem będzie mem staraniem, wszystkim żądaniom najzupełniej zadość uczynić.

Leopold Keller,
w Wiedniu, Rothethurmstrasse Nr. 3.
1 Stock, gegenüber dem fürsterzbischöflichen Palais, Ecke des Stephansplatzes.

CUKIER
(rafinad) w dobrym gatunku.
funt wagi wied. **33** ct.
1025 w HANDLU 3—3
Ant. Grimm
we LWOWIE przy ulicy
Dekastrjalnej pod l. 60 m.
Wszelkie inne towary korzenne
jak najtaniej,

Wino szampańskie

wprost z Francji sprowadzone, oclone, w skrzynkach, od 10 flaszek zacząwszy:

Louis Roederer a Rheims: carte blanche Jacquesson et fils, à Chalons Crême de Bouzy, po 2 zlr.

Napoleon grand vin; Moet et Chandon à Epernay crèmant rosé, po 1½ zlr.

Pół-butelki tych gatunków po 1½ zlr

Wina białe austrjackie i węgierskie stołowe 10 do 18 zlr. za wiadro.

Dobre czerwone wina stołowe 13 do 20 zlr. za wiadro, rozsyłają się za nadesłaniem nieopłaconem pieniędzy lub wskazaniem miejsca odebrania należytości, albo pobrania tejże pocztą. 1627 21—24

Aleksander Floch,
w WIEDNIU, Ober-Döbling Nr. 28.

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie bandażu elektro-medycznego, wynalazku doktora Marie, mającego przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l' Arbre dec, 44; we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha.** 2061 21—?

Godna jest uwagi
c. k. uprzywil.
kompozycja do politurowania

najodpowiedniejsza dla stolarzy, tokarzy, handlujących meblami i dla osób prywatnych do politurowania mebli. Ta nowo wynaleziona kompozycja, która wzbudziła ogólne zajęcie, czyni wiele czasu wymagające i kosztowne politurowanie nowych mebli za pomocą spirytusu zupełnie zbytecznem, gdyż przez użycie kilku kropli tej kompozycji zostają stół lub szafa zupełnie upolitu rowane, i w politurowanych przedmiotach ta kompozycja nigdy nie występuje olej.

Użycie tej kompozycji jest proste, a rezultat nadspodziewany,

Używane meble mogą być wypolitu rowane prostem potarciem szmateczką w tej kompozycji zmoczoną i otrzymają taki połysk, jakiego przez politurowanie spirytusem osiągnąć nie można.

Jedną flaszeczką tej kompozycji można wszystkie sprzęty pokoju odnowić.

Cena większej flaszeczki z przepisem użycia kosztuje 60 ct., małej flaszeczki 40 ct. w. a.

Główny skład rozsyławczy utrzymuje

Fried. Müller,
w Wiedniu, Gumpendorf, Hirschengasse Nr. 8, 2103 10—30

który wszelkie listowne zamówienia za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą spełni natychmiast.

Główny skład dla Galicji u KAROLA SCHUBUTHA we Lwowie, ulica Krakowska pod l. 150 m.

Przy przesyłkach liczy się za opakowanie od flaszeczki 10 ct.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.